ŻYCIE

Cena 9 d.

LIFE
Catholic Weekly

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY

Rok II | Londyn, 8 sierpnia 1948. | Nr 26/59

JANINA TOKARSKA

STANISŁAW I WANDA

PEWNEGO niedzielnego popołudnia gdy cisza przyczaiła się w naszej okolicy — skrzypnęły drzwi. Nowiny...

— Nowy transport z Warszawy stoi na bocznicy! Ludzie urywają się z pociągu, każdy gna, gdzie może, byle jak najdalej od Pruszkowa!... Niemcy strzelają do uciekinierów!

Po upływie pół godziny było już u nas — ich czworo « z Warszawy ». Wynędzniali, obdarci, brudni. Maniusia, mimo zapadłych policzków, jak zawsze pełna wigoru. Z głębi łazienki, wśród plusków mycia peroruje bezładnie o tym, co widziała w powstaniu. Opowiadanie skacze z przedmiotu na przedmiot, od ohydy do cudu; cierpienie, bohaterstwo, zwycięska radość z małych, nieważnych zdobyczy, rozpacz i ból ludzki plączą się w słowach prędkich, tymczasowych, obiecujących wszystkie szczegóły — później.

Wreszcie z rozpędzonej, zadyszanej relacji wyskoczyła wieść:

— Miłaszewcy zginęli!

— Zginęli?! Oboje... Kiedy? Jak?

— Tak oboje. 10 sierpnia.

Pochylona nad tobołkiem córki « Babunia » unosi zarumienioną wysiłkiem twarz i zaplata palce opuszczonych rąk. Milczy. Przecież fakty są nieodwołalne. Lecz po chwili żal wypowiada się dziecięcym biadoleniem.

— Tacy dobrzy ludzie! Tacy ofiarni... Ratowali wszystkich czym mogli, ich nikt nie uratował.

Czas narastał zdarzeniami coraz innymi. Tragiczna rzeczywistość powstania, widziana z bliska przez nas, mieszkańców strefy podwarszawskiej — żyła nadal w tysiącach ludzkich bied, w bólu po stracie najbliższych, w nędzy bezdomnego tułactwa, w beznadziejności poszukiwań.

Wieść o śmierci Małaszewskich pozostała bez szczegółów. Nikt nie wiedział w jakich okolicznościach zginęli.

W dwa lata później, na emigracji, w jednym z pism krajowych znalazłam o nich migotliwą wzmiankę. Ktoś opowiada o swych przygodach w czasie powstania. Działy się one także na podwórzu domu Miłaszewskich. Autor opowiadania opisywał, jak to całą kilkunastoosobową gromadę, do której sam się zaliczał, karmili zapasami swej spiżarni. Krzątali się niezmordowani, oddani na usługi wszystkich, dopóki śmierć ich nie zabrała.

Dopiero spotkanie z siostrą Wandy Miłaszewskiej w Londynie, odsłoniło mi szczegóły ich śmierci. Wstrząsające, tajemnicze, niepojęte w skomplikowanej grozie, jaka ugodziła w tę parę tak promienną i prostą, przedziwne symbolem, który ziścił ich pragnienia: — Znaleziono ciała w podwórzu ich domu, pochowane płytko, zaledwie przysypane ziemią. W dwu osobnych grobach spoczywały zwłoki z poodcinanymi głowami. — Głowa Wandy przy ciele Stanisława, głowa Stanisława przy ciele Wandy: modlili się zawsze o wspólną śmierć...

W czasie wojny nauczyli się nie przywiązywać wagi do tego, co się nie manifestowało w człowieczeństwie, poddanym Bożym natchnieniom. « Trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać księgę »... Im Bóg dozwolił przeżywać dobrze dzień po dniu — z pełności serca mówiły ich usta, wierne słowom były ich czyny. Nieśli nie tylko pomoc łatwą: chleb, lecz najcenniejszą: mocny, dający siłę spokój, wiedzący Komu ufać. — Trzeba zawsze być gotowym do drogi przed siebie — mawiał Stanisław. Nie przywiązywać się do żadnych pamiątek, do żadnych dzieł rąk i umysłu, których człowiek dokonał. To też i po nich nie ma żadnych «pamiątek ». Przepadło wszystko, co napisali w czasie wojny, przepadł wspaniały, wielki poemat Stanisława o św. Katarzynie Sienieńskiej. Nie zostało nic, prawie nic: ot. kilka fotografii i jeden list Wandy, pisany do ciotki, jeszcze w listopadzie 1939 roku, a więc bezpośrednio po oblężeniu Warszawy przez Niemców. Zawiera trochę szczegółów, ilustrujących ó w c z e s n ą rzeczywistoć“:

«...Zostaliśmy, jak cała elita umysłowa Polski, jak cała inteligencja, pozostawieni na łaskę losu, dosłownie bez możności zaczepienia się o cokolwiek. Prędzej, czy później musi nastąpić dzień, że wyruszymy w świat, po prostu przed siebie, z tobołkiem rzeczy, lub nawet bez rzeczy, bo tak się u nas teraz dzieje. Ale może się zdarzyć niejeden cud może przyjść niejedna niespodzianka która nas przechowa dla przyszłości, bo w przyszłości tacy ludzie, jak my będą nie tylko potrzebni, ale niezbędni. Przecież trzeba, aby ktoś przekazał dla przyszłych pokoleń nasze tradycje i kulturę, przysypaną obecnei gruzami».

W dalszym ciągu skarga na zanik sił:

«...trzy czwarte energii rozproszyło się w tygodniach pracy na froncie. Bo byliśmy rzeczywiście na froncie».

* * *

Kiedy w r 1911 wyszedł pierwszy tomik poety p. t. «Gest wewnętrzny». Miłaszewski nie był jeszcze ani artystą świadomym sądu, jaki sztuka wymierza światu, ani człowiekiem, który już obrał kierunek z błyskiem radości mówiącym: « T o j e s t m o j a droga ». Dawał się wodzić gotowym słowom, z których grzesznego nadmiaru miała zdać rachunek młodopolszczyzna, a które czas odrzucał na zawsze.

Lecz « Gest wewnętrzny » zdradził ukrytą tęsknotę: dążenie do prostoty, widzenie piękna spraw zwyczajnych i oczywistych, radość z rzeczy « na swoim miejscu ».

Już w tym tomiku są wiersze bez gestu, za to porywające do nieba banalną ławkę w parku, zakurzony pokoik, uliczkę brzydką od deszczu i słupy telegraficzne, które chodzą dalekimi drogami.

Proste, realne widzenie świata musi prowadzić do katolicyzmu. To też Miłaszewski, który w « Geście » dopiero nieświadomie tęsknił, w przeróbce « Don Juana » Zorilli, w « Farysie », i « Don Kiszocie » rozważał i uświadamiał sobie, doszedł wreszcie i do realizmu nadprzyrodzonego. Jak kiedyś rozpiął piękno nad sprawami pospolitymi, tak po latach szukania, znalazł niebo nad wszystkim, co ukochał na ziemi. Zobaczył jeszcze raz cały naturalny świat, lecz wszystko w stopniu nierównie wspanialszym, gdyż odbite w Bogu. W latach wojny — ci, którzy mieli szczęście z nim się stykać mówią, że był to wielki chrześcijanin.

* * *

Wandę Miłaszewską nazwał kiedyś Otto Forst Battaglia «poetką litościwego serca ». Skrót ten mówi sporo prawdy, lecz obraz, jaki rzuca jest jednak fałszywy. W tym literackim małżeństwie, zarówno w życiu jak i w twórczości Wanda reprezentowała męskie elementy ładu serca, jasno odkreślonych granic, zdobywczej energii, pasji działania. Nie ma w niej czułostkowości i sentymentalnej łatwizny. Jej — tak chętnie czytane powieści mówią rzeczy najprostsze o « Starych kątach », o « Duszy domu », o ubogim duchowo życiu ludzi,

którzy są tak « praktyczni », że po cudzej krzywdzie dążą do swego «dobra», aż naruszony ład moralny rozmiecie ich « Na cztery wiatry ». Lecz jest w tych prostych zdarzeniach prawda psychologiczna i poetyckie, spokojne patrzenie, które nie wybiela jednych i nie czerni drugich nad miarę.

Miłaszewska, jedna z najpopularniejszych autorek katolickich zostawiła po sobie w kilkunastu swych pięknych powieściach nie tylko bogatą spuściznę literacką, lecz pamięć pięknego człowieczeństwa. Żyje ona w wielu sercach ludzi, których darzyła swą dobrocią. Miłaszewscy szczególną

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

PIĘKNO POLSKICH KOŚCIOŁÓW
Stary kościół w Rabce

ŻYCIE

TYGODNIK

Redaguje Komitet pod przewodnictwem Ks. Tadeusza Kirschke.

Wydaje Fundacja « VERITAS »

Prenumerata: miesięcznie 3 sh 6 d. kwartalnie 10 sh.

Ogłoszenia: 1 cal przez 1 łam — £. 1., w tekście 50 proc. drożej, na stronie tytułowej 100 proc. drożej. Drobne: 1 wiersz 6 d. Administracja zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszenia.

Adres Redakcji i Administracji:
ŻYCIE, 12 Praed Mews, London W.2., Telefon: PADdington 9734.

Redakcja przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót od godz. 11 do 12. Administracja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót w godzinach od 9 do 12 i od 2 do 5 popoł.

Bóg nieobecny

WŚRÓD wielu zawołań które przeciwstawia się komunizmowi, jedno z naczelnych miejsc zajmuje hasło « obrony chrześcijaństwa ». — Czy t. zw. Zachód i ci, którzy do « Zachodu » się przyznają — posiadają prawo do tego hasła Krzyżowców?

Odpowiedzmy słowami J. Em. Ks. kardynała E. Suhard, z jego ostatniego Orędzia Wielkopostnego

« W różnolity sposób określają współczesne społeczeństwo, jako epokę maszynizmu, jako wiek względności, i t.p. Można by dać o wiele trafniejszą definicję naszej cywilizacji, uwydatniającą cechę, która ją wyróżnia spośród wszystkich cywilizacji minionych: społeczeństwo bez Boga.

« To niedbalstwo, które po dziś dzień wywołuje pogardę wielu ras, nie jest bynajmniej jakimś złem powierzchownym. Nieobecność Boga nie odmierza się zasięgiem « geograficznym », tak jak gdyby tylko pewne kraje były nią objęte. Jest to nieobecność, rzec można, organiczna i uniwersalna: zarazem fakt i systematyczna intencja; Bóg jest nieobecny, skazany na banicję, wygnany z samego serca ludzkiego życia. Społeczeństwo, wykluczywszy Go, zamknęło się w sobie i umiera na tę pustkę: pustynia bez Boga »...

To też nie trzeba chodzić daleko, aby znaleźć « Ludzi bez Boga ». Roi się od nich na każdym kroku. Mnóstwo ochrzczonych, choć nie są oficjalnymi ateuszami, zachowują się w praktyce tak samo jak oni ».

« Należą do nich ci katolicy paszportowi, którzy chadzają do Kościoła tylko w wielkie święta. Czyż można powiedzieć, że mają «zmysł Boży»?

« Świadczy o tym ich postępowanie. Nie różni się od postępowania niewierzących, którzy ich otaczają. Czytają te same książki, chadzają na te same widowiska, podobnie oceniają życie i zdarzenia.

« Zwłaszcza w życiu rodzinnym przejawia się jaskrawie ich ubóstwo religijne. Rozwody, wolne związki, spędzanie płodu, regulowanie urodzin traktują z niewiarygodną pobłażliwością — o ile wręcz nie stają w ich obronie. Czy powie nam ktoś, że sądzimy zbyt ostro?».

« Pomyślmy tylko, jakie wychowanie dać mogą podobni rodzice? Ze wzruszającą zapobiegliwością troszczą się codzień, nawet w warunkach najnędzniejszych, żeby dziecku nie zbywało na niczym. Ale tylko w tym, co ciała dotyczy. Zdrowie i higiena stały się bożyszczami, którym poświęca się wszystko inne. To co stanowi o wychowaniu chrześcijańskim: sumienie, wiara, ofiarność, apostolstwo jest z gruntu ignorowane lub wręcz oczerniane ».

« Nie sięgając aż do materializmu tak radykalnego—chrześcijanie praktykujący zatracili również. w dużym stopniu Boży zmysł. Udział we Mszy niedzielnej, a nawet przyjmowanie sakramentów, stały się im czczą rutyną, w której instalują się, jak w przywileju. Religia w ich oczach to asekuracja, ubezpieczenie od ryzyka i świadectwo dobrego wychowania. Spełniają « obowiązki religijne » jak formalność nudną, ale niezbędną, na rzecz której wypada czynić pewne ustępstwa, jak na rzecz innych konwenansów życia towarzyskiego ».

« Zapewne, są bardziej sumienni w ocenach moralnych i postępowanie swe regulują częściej poczuciem obowiązku. Ale gdzie jest w tym wszystkim miejsce dla Boga »?

« ...w całokształcie ich życia, Bóg nie jest już Bogiem osobowym: jest zasadą moralną, bezbarwnym abstraktem. Groźne i wstrząsające słowa Chrystusowe już nie docierają do ich świadomości. Ewangelia nie ma wpływu na ich życie. Jakżeż się więc dziwić jałowości tylu chrześcijan i zgorszeniu, jakie stanowi dla niewierzących życie tylu spośród nich, tak mało, tak źle świadczących Prawdzie?».

Czyż więc mamy prawo czynić się obrońcami chrześcijaństwa — my, wśród których Bóg jest nieobecny? Czyż nie należy wpierw zacząć od obrony Boga — przed nami i w nas samych?

(jt)

ZWIĄZEK MICHAŁA I ANNY

KOŚCIÓŁ WOBEC MAŁŻEŃSTW MIESZANYCH

Amerykański tygodnik katolicki « THE REGISTER » podał opinię Ks. Fr. J. Connella, znanego profesora teologii moralnej, o związku zawartym przed kilku tygodniami przez zmuszonego do abdykacji króla Rumunii Michała z księżniczką Anną ze znanej katolickiej rodziny książąt Burbon - Parma. Jak wiadomo, księżna Anna wzięła ślub w Atenach w cerkwi prawosławnej, gdyż król Michał nie chciał tracić możności powrotu swej dynastii na tron Rumunii i odmówił swej zgody na wymagany przez Kościół katolicki warunek, aby złożył obietnicę, że dzieci swe z tego związku ochrzci i wychowa po katolicku. Konstytucja rumuńska przewiduje, że władca musi być religii prawosławnej.

Ks. Connell wyjaśnia, że związek Michała i Anny, zawarty w cerkwi prawosławnej, z katolickiego punktu widzenia nie jest ważnym związkiem małżeńskim i w ogóle nie istnieje. Nieważność ta nie wynika z tego, że ślubu udzielił duchowny kościoła grecko - prawosławnego, gdyż Kościół katolicki uznaje święcenia duchownych prawosławnych na równi z katolickimi. Ale Kościół wymaga przy ślubie katolika obecności **należycie upoważnionego kapłana katolickiego.** Może nim być tylko biskup diecezji, albo proboszcz parafii albo przez któregoś z nich lub kogoś mającego władzę duchowną na tym terytorium delegowany duchowny. Oczywiście nie mógł mieć takiego upoważnienia w stosunku do ks. Anny jako katoliczki prawosławny biskup w Atenach.

Te zasady obowiązują tylko wtedy, gdy przynajmniej jedna ze stron jest katolicka. Gdyż w wypadku, gdy się pobiera np. dwoje protestantów, to ich małżeństwo zawarte w obecności ich duchownego lub nawet przed urzędnikiem cywilnym jest ważne i tak wiążące jak ślub katolicki zawarty przed księdzem w kościele. Oczywiście, o ile oboje są ludźmi wolnymi i nie ma między nimi innych przeszkód. Gdyby więc król Michał był pojął za żonę prawosławną, ich małżeństwo byłoby w oczach Kościoła katolickiego ważnym kontraktem i sakramentem. Nawet gdy duchowny, przed którym młodożeńcy składają sobie przysięgę nie jest ważnie wyświęconym kapłanem, małżeństwo jest ważne, bo nie duchowny, ale sami młodożeńcy są szafarzami sakramentu małżeństwa przez wzajemne wyrażenie swej zgody na nie.

Kościół nie mógłby uznać małżeństwa Michała i Anny, zawartego nawet przed księdzem katolickim, gdyby oboje nie złożyli **przyrzeczenia, że wszystkie swe dzieci ochrzczą i wychowają po katolicku.** Tego bowiem wymaga Kanon 1061 Prawa Kościelnego. Kościół Katolicki uważa wiarę katolicką za jedynie prawdziwą i nie może się zgodzić na to, by choćby jedno dziecko, którego choćby jedno z rodziców jest katolickie, miało być wychowane w innym wyznaniu.

W ostatnim wypadku Kościół dał dowód, że **wszyscy katolicy są traktowani jednakowo** bez względu na to, czy pochodzą z pałacu królewskiego czy z chaty biedaka. Od króla Michała i księżny Anny wymagano tylko tego samego, czego wymaganoby od każdej pary narzeczonych o różnych wyznaniach.

Księżniczka Anna miała podobno twierdzić, że «mimo wszystko pozostanie katoliczką», ale tak długo, jak długo jej związek pozostaje w obecnym stanie, nie może ona przystępować do sakramentów, a więc praktycznie jest wyłączona ze społeczności wiernych żyjących życiem nadprzyrodzonym w Kościele. « Kościół może tylko nad tym ubolewać, ale nie może czynić ustępstw z podstawowych praw moralnych. Należy wyrazić nadzieję, że pewnego dnia ks. Anna znajdzie drogę powrotu do Kościoła katolickiego, z którego szeregów tak nieszczęśliwie sama się wykluczyła » — kończy ks. Connel.

Tak wygląda ta sprawa w oświetleniu katolickiej nauki moralnej. Należy jeszcze dodać że rodzice ks. Anny odmówili wzięcia udziału w ślubie córki, który się miał odbyć w cerkwi prawosławnej i bez zgody Kościoła katolickiego. Również głowa całej rodziny książąt Burbon -Parma ks. Ksawery złożył publiczne oświadczenie, że nie może uznać związku zawartego bez zgody i dyspensy papieskiej.

Sądzimy, że na tle tego wypadku jeszcze raz zostało wyjaśnione stanowisko Kościoła w sprawie małżeństw mieszanych. Wielu naszych rodaków przebywających poza krajem zawiera związki z osobami innych wyznań chrześcijańskich i powinno wiedzieć, jakie w takich wypadkach mają obowiązki jako katolicy.

NOWY BISKUP ARABSKI

W patriarchalnej katedrze w Jerozolimie został wyświęcony nowy biskup katolicki narodowości arabskiej J. E. Ks. Wincenty Gelat, sufragan patriarchy jerozolimskiego obrz. łacińskiego. Ks. Biskup Gelat jest pierwszym biskupem Arabem na tym stanowisku w Jerozolimie po upływie stu lat. Konsekracja nowego biskupa odbyła się prawie w ciemnościach, gdyż wskutek działań wojennych nie było światła elektrycznego. Nowy biskup stwierdził, że Kościół w Jerozolimie schodzi znów do katakumb w tak ciężkim dla chrześcijaństwa na Bliskim Wschodzie okresie.

POD GRUZAMI

Wiele kościołów w zachodnich Niemczech uległo na skutek działań wojennych zniszczeniu. Przy usuwaniu gruzów teraz zaczyna się robić cenne odkrycia. Oto np. obecnie przy robotach w zniszczonej katedrze w Trewirze ustalono, że katedra ta powstała nie z jakiejś świeckiej budowli z w. VI, ale z dawnej kaplicy biskupiej, która istniała już za cesarza Konstantyna W. (Więc początek IV wieku). W okolicy Trewiru zaś stwierdzono, że fundamenty kościoła pochodzą ze zburzonej w w. IV świątyni pogańskiej. Historycy niemieccy stawiają tezę, że w Nadrenii już w IV w. były duże gminy chrześcijańskie.

KATOLICY w U.S.A.

UKAZUJĄCY się corocznie w Stanach Zjednoczonych «Official Catholic Directory » — urzędowy rocznik katolicki, w swym najnowszym wydaniu na rok 1948 przynosi szereg bardzo interesujących danych cyfrowych, ilustrujących stan i ciągły rozwój katolicyzmu w tym kraju.

W dniu 1 stycznia 1948 było więc w U. S. A. wraz z Alaską i Wyspami Hawajskimi 26,075.697 katolików, dla łatwego zapamiętania więc powiedzmy równo trochę ponad 26 milionów. Przyrost w r. 1947 wynosił 807.524 osób. z czego przypada na nawrócenia liczba 115 214 chrztów ludzi dorosłych.

Ilość nawróceń zwiększyła się w porównaniu z rokiem ubiegłym o prawie 15 tysięcy, przekraczając po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych cyfrę stu tysięcy, a liczba chrztów dzieci wzrosła o 170 tysięcy. Małżeństw zawarto 394.593, t. j. o 49 tysięcy więcej niż w roku poprzednim, zgonów zanotowano 263 tysiące. Parafii było prawie 15 tysięcy.

Hierarchia katolicka w Stanach Zjednoczonych liczy 4 kardynałów, 21 arcybiskupów i 153 biskupów. Duchowieństwo liczy 41.747 księży, przyrost roczny około 1300 księży. Ponadto zakony liczą 7 335 braci zakonnych i 141.083 sióstr zakonnych. Ogólna ilość nauczycieli katolickich wynosi 102 tysiące, z tego 6779 księży, 3.445 braci zakonnych prawie 80 tysięcy zakonnic i ponad 11 tysięcy świeckich.

Seminariów duchownych diecezjalnych liczą Stany Zjednoczone 60, ponadto istnieje 278 różnych seminariów i nowicjatów utrzymywanych przez społeczności religijne i zakony.

Uderzający jest rozwój szkolnictwa katolickiego. W sumie ponad 4 miliony 100 tysięcy młodzieży wszelkiego wieku i obojga płci korzysta z wykształcenia i wychowania w katolickich zakładach. Katolickie szkoły średnie i wyższe prawie podwoiły ilość swych uczniów w dwu ostatnich latach, gdyż przyrost jej wyniósł 115 procent, a suma urosła do 220 tysięcy.

Poza wielką ilością szkół rozmaitego rodzaju, od najniższych szkółek parafialnych aż po uniwersytety, katolicy amerykańscy posiadają liczne ochronki dla dzieci i żłobki. Katolicy utrzymują też 118 szpitali z liczbą 94.543 łóżek. Ponadto 160 zakładów leczniczych specjalnych, mogących pomieścić prawie 9 tysięcy pacjentów. Wszystkie te katolickie lecznice w ciągu jednego roku udzieliły pomocy ponad 4 milionom ludzi. Obok szpitali i przy nich istnieje 377 specjalnych szkół i kursów dla katolickich pielęgniarek. Domy starców i nieuleczalnych dawały schronienie około 24 tysiącom osób.

STANISŁAW I WANDA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

troską otaczali młodzież równie w pracy społecznej jak i w swym życiu prywatnym. Dom ich był dla młodych prawdziwą przystanią. Nic więc dziwnego, że miłość ludzka towarzyszy im i poza grób.

Piszą z kraju do jej siostry:

«... jeśli to znoszę i nie załamuję się, to tylko dlatego, że zawsze sobie przypominam, jakie Oni mieli słoneczne, dobre podejście do życia i że ... trzeba być ich godnym, skoro miało się szczęście, że darzyli mnie swoją przyjaźnią. Pracuję dużo, więc myśl jest zajęta. Ale tęsknota nie daje spokoju i — tak strasznie mi ich brak ».

Inny list:

« ... ja stale o nich myślę i codzień wieczorem choć krótko za nich się modlę. Właściwie nie za nich, ale... do Nich. I gorąco wierzę, że czuwają i opiekują się. W najcięższych chwilach czuję ich obecność ».

« Wiernym Twoim bowiem, Panie życie tylko przemieniasz, nie zaś odbierasz »...

Janina Tokarska

JULIAN DOBROWOLSKI

Don Juan bez ziemi — V.

APOSTOŁOWIE WIATRÓW

Z DALEKA I Z BLISKA

Z DALEKA — dwie zasadnicze wspólnoty: katolicyzm i walka z Mahometem na przestrzeni kilku wieków. Z bliska — rozpiętość ideowa na miarę międzybiegunową. Szczegółowsze studium porównawcze katolicyzmu polskiego i hiszpańskiego nie skończyłoby się na różnicach zewnętrzno - obyczajowych. W krucjatach przeciw półksiężycowi dwa te państwa katolickie nigdy nie znalazły się pod wspólnym sztandarem, choć pewne dane wskazują na to, że Władysław IV. w okresie organizowania ligi antytureckiej miał wysłać do Madrytu nadzwyczajnego posła Kostkę Napierskiego, który niedługo potem zginął na palu w Krakowie za wzniecenie buntu na Podhalu. Wyjątkowo uboga jest historia stosunków polsko - hiszpańskich. Pewne ożywienie, wynikające zresztą z inicjatywy polskiej, należy zanotować w dziedzinie literatury.

Ta sama odległość między krajem północy i « zimna » a słoneczną Kastylią okazała się nie do przebycia dla polityki. Przeróżne zawieruchy dziejowe zetknęły nas jednak kilkakrotnie ze sobą. Legiony polskie w Hiszpanii odegrały tę samą rolę, jaką niezaszczytnie spełnia czerwona płachta na corridzie. Historia hiszpańska wspomina o nich marginesowo, ze zrozumiałą skądinąd nienawiścią, a żadna książka historyczna nie podaje najmniejszej wzmianki o słynnej szarży w wąwozie Somosierra. Pedro Antonio de Alarcón w popularnej opowieści « El sombrero de tres picos » (tłumaczonej na wiele języków europejskich) nie zawaha się użyć złośliwego zwrotu: « los franceses, polacos y otras alimañas » (Francuzi, Polacy i inna szarańcza »).

Hiszpanie prawie że nie znają «Popiołów » Żeromskiego, który swą epopeję oparł na materiale « z pierwszej ręki », tzn. na wspomnieniach oficerów legionów polskich. A trzeba przyznać, że na równi z autorem « Ludzi bezdomnych » zrozumieli oni tragedię własną i narodu hiszpańskiego, że jako jego wrogowie zachowali się dużo szlachetniej, niż późniejsi alianci z wojny domowej, którzy zastosowali tam metodę, « królika doświadczalnego». Ale o prawdziwych uczuciach Polaków do narodu hiszpańskiego propaganda nie ośmieliła się mówić, (wspomniane pamiętniki oficerów legionów Chłopickiego pozostały przeważnie w rękopisach i nie dotarły nawet do polskiego czytelnika), podczas gdy nowocześni krzyżacy okrzyczeli się Prometeuszami i « zbawcami ».

Druga zawierucha wojenna tego wieku zetknęła nas z Hiszpanią ponownie. Przez słynną Mirandę, przez pokaźną obfitość współczujących artykułów prasowych doszliśmy do martwego punktu, z którego — jak dotąd — nie ma wyjścia. Wszystko nas dzieli, nic nie łączy. A trzeba stwierdzić, że w narodzie hiszpańskim znaleźliśmy wielu przyjaciół. Przyjaźń między narodami nie zasadza się na stosach dokumentów politycznych, ani na kurtuazyjnych wizytach ambasadorów. Taką postawą Hitler prowadził Europę do Oświęcimia, Dachau, Belsen i Majdanka. Prawdziwe współżycie narodów oprzeć się musi o dobrowolną wymianę dóbr materialnych i duchowych. Pod tym względem Polskę i Hiszpanię czeka dobry szmat drogi do przebycia. Zanim przyjdzie kolej na oficjalizmy, (Boże, broń nas przed kacykami tego rytualnego obrzędu!) sloganowe niemal ambasadorowanie własnemu narodowi spoczywać musi na barkach szarego człowieka, który — co to ukrywać — z przypadkowego posłowania wywiązywał się nieraz lepiej niż całe korpusy dyplomatyczne.

NIE MIELIŚMY SZCZĘŚCIA DO HISZPANII

Do Hiszpanii nie mieliśmy jednak szczęścia prawie nigdy; od Napierskiego, przez Chłopickiego, brygadę Dąbrowskiego, do Mirandy. Cóż tam mógł znaleźć żołnierz - tułacz przekradający się potajemnie przez spaloną i bezlitosną pustynię Kastylii? Więzienie, albo trochę współczucia — zdobycze względnie nietrwałe. Zabłąkanego uchodźcę jakież czekały osiągnięcia w obcym kraju, gdy u sprzymierzonych podano mu li tylko czarę goryczy? Tylko na płaszczyźnie takiego porównania, oraz wielu ironicznych doświadczeń można osądzać rezultaty polskiego wysiłku propagandowego na półwyspie iberyjskim. Każda « tierra nueva » przynosi sporą gamę rozczarowań; ale obiektywnie stwierdzić trzeba, że pług polski orzący ziemię Sancho Panza nie grzeszył pierwszą jakością. Kiedyś Zygmunt Nowakowski rzetelnie nawymyślał byłemu ministrowi polskiemu w Madrycie za Mirandę. Wyobrażam sobie jakby pan Zygmunt klął siarczyście i z krakowska gdyby wiedział, że w jednym z portów hiszpańskich zmarnowały się dziesiątki paczek Polonii amerykańskiej przeznaczone właśnie dla tych nieszczęśliwców, z powodu których « naraził się » panu ministrowi! Kwiatkiem tym Hiszpanie zmartwieni nie byli, a propagandzie naszej laurów on na pewno nie przysporzył.

« PROPAGANDA »

A w ogóle z tą propagandą to tu całkiem krucho.. Przedtem robili ją za nas Niemcy; był to « kulturalny » Oświęcim. A kiedy sprawa polska wypłynęła «na wierzch», gromadki niepowołańców ruszyły na niewidzialne dotąd barykady. Więc sentymentalne zebrańka, łzy, westchnienia i wielkie plany. Wypłakano coś niecoś gotówki. Potem odczyty; zaczęło się od klasycznych, szkolnych porównań: « Hiszpan Polak p r a w i e dwa bratanki » (na razie przy szklance odczytowej herbaty z ciastkiem). Polacy — wiadomo, wariaci wolności; bo to za naszą i waszą. Hiszpanie p r a w i e to samo. Gdybyśmy znali ich walki z Napoleonem! (Zapalony porównacz - odczytowiec zapomniał, że Hiszpanie kropili wtedy... bratanków). A charaktery? Jota w jotę, boć przecież ta sama religia! Ileż westchnień wzbudził np. taki odczyt o kobiecie — Polce! A więc królowa Jadwiga, pani Walewska (właśnie ta słynna ofiarnica z amerykańskiego filmu!), jakaś czternastoletnia pianistka polsko-hiszpańska, która miała koncert w Madrycie i Bilbao, no i wreszcie rodzynek, rewelacja historyczna, w której zatarło się nazwisko Curie - Skłodowskiej, że matka jakiejś pani (obecna na odczycie — oczy **propragrandy** zwrócone na nią najmiłościwiej) była pierwszą studentką na polskim uniwersytecie!

Któregoś dnia w poważnym tygodniku hiszpańskim znajduje się artykuł dwustronnicowy pt. « Apóstol del viento ». Któżby mógł być apostołem, odkrywcą nowych, niewykorzystanych (co za zbrodnia wobec ludzkości!) sił wiatru? Polak, który gorycze tułaczki osładzał myślą o szczęściu ludzkości! Wiatry! — cóż po ludziach — one ruszą bryłę ziemską z posad. W obecności takiego Prometeja biedny redaktor zapomiał o wiatrakach najczarowniejszego marzyciela Don Quijote'a, nawet i o Holandii. Polski « apostoł » nabrzmiał dumą, a holenderscy inżynierowie uśmiechali się z powodu naiwności ludzkiej, a w Vigo odbywały się regaty żaglowców.

W jednym z największych miast Hiszpanii odbył się kiedyś koncert czwartorzędnego pianisty. Oczywiście « pianista polaco » — głosiły afisze. Wsypa na całej linii. Pewien krytyk muzyczny powiedział « escândalo » i wyszedł po pierwszym spartaczonym utworze. Recenzje, tradycyjnie uprzejme, tym razem wzięły rozbrat z entuzjazmem, choć jeszcze próbowały ratować sytuację usprawiedliwiając straszliwe pustki na sali nieuprzejmym zimnem. Ale « pianista polaco » poznał Hiszpanów na wylot. Poszedł do redakcji i zrobił swoje. Napisano więc znowu artykuł że ów pan to pianista naprawdę, tylko że piętnaście lat... nie grał. Ale przed tym całe Niemcy, Polska, Francja huczały od aplauzów; ba, w Paryżu trudnoby znaleźć człowieka, który by nie znał jego nazwiska i t. p. brednie. Rzeczywistość była zupełnie prozaiczna: stremowany klawikordzista oświadczył innemu koledze po fachu, że to był jego pierwszy występ publiczny w życiu.

W czasie, gdy Warszawa płonęła najświętszym uniesieniem, w Madrycie wydano książeczkę p.t. « Heroismo y agonia de Varsovia ». Nasza propaganda spisała się jak sztubak. Książeczka przekonała Hiszpanów, że powstanie skończyło się z upadkiem Starego Miasta, po 34 dniach walki, bo w tym miejscu szanowni autorzy uznali za stosowne zamknąć epopeję męczeńskiego miasta, bez najmniejszej wzmianki o dalszych krwawych zmaganiach polskiego żołnierza. Tak pomyślaną całość ozdobił jeszcze jeden kwiatek z łączki ignorantów: oto na okładce zamieszczono reprodukcję słynnego obrazu Goyi « Fusilamiento del 3 de Mayo », przedstawiającego egzekucję patriotów hiszpańskich przez inwazyjne oddziały Napoleona, w skład których wchodzili przecież Polacy! Trochę historii i... taktu. O Grottgera nietrudno i w Hiszpanii, a L W Ó W brzmi np. lepiej jak Lemberg. Tak, tak!... My jednak przepadamy za łatwizną i tromtadractwem. Imponuje nam apostolstwo, choćby to było apostolstwo... wiatrów.

Julian Dobrowolski

ZIMNE WIECZORY I RANKI

M. BOSKA SWARZEWSKA

ŻNIWA skończone, buraki obrobione, ziemniaki okopane. Sierpień podobnie jak maj jest miesiącem odpustów, procesji, pielgrzymek. Ciągną kompanie z odległych miejsc na czczo, z butami w ręku, węzełkiem pod pachą, z odłożonym groszem na tackę, dla żebraków, na świąteczne zakupy. Idą buńczucznie z muzyką, śpiewem, idą godnie z chorągwiami, z krzyżem, jak na Zielone Świątki w Piekarach, jak na Boże Ciało do Łowicza. Taki odpust to wielki zjazd regionalny, bogaty strojem, głośny śpiewem, odrębny gwarą. Od razu poznasz kto skąd rodem.

Odpusty sierpniowe rozpoczyna już w końcu lipca św. Anka. Matka Matki, specjalnie czczona u nas w Polsce od małego Swarzewa poczynając aż do pięknego Wilna.

Mała wioska rybacka w cieniu katedry Puckiej, odcięta od Bałtyku półwyspem Helu, dostąpiła ongiś wielkiego wyróżnienia, do dwukrotnie uwożona lipowa figurka Matki Boskiej lądowała spowrotem na brzegu swarzewskim. Z kapliczki przeniesiona do kościoła św. Anny, króluje w głównym ołtarzu. Specjalną, wzruszającą pieczołowitością otaczał ten przybytek ks. Pronobis, zamordowany w czasie okupacji przez Niemców.

Kuter przybił do brzegu, wspinamy się w górę między polami wąską ścieżynką. Przy zakręcie do kościoła kapliczka, źródełko z wodą cudowną; dorośli i dzieci czerpią do flaszeczek i giną nam z oczu w ścisku i gwarze kramów odpustowych, ustawionych pod rozłożystymi lipami.

6 sierpień był uprzywilejowanym świętem na kresach wschodnich, Spasa, przed którą jest specjalnie pościło, nie edząc nowalijek. Pierwsze jabłka, gruszki, orzechy z miodem smakowały najlepiej po nieszporach w dniu Przemienienia Pańskiego. Miejscowe też były uroczystości na Joachima, Jacka, Bartłomieja, natomiast dzień 15 sierpnia znów jednoczył na licznych i pięknych odpustach wszystkie dzielnice Polski.

Idą pieszo kompaniami, pielgrzymują samotnie, jadą pociągiem z rodziną do rodziny, do znajomków, przynajmniej na dwa dni, dążą w gościnę do swej Królowej, aby zobaczyć kawał świata, doznać silnych wzruszeń, wymodlić się, upokorzyć, aby się w końcu wywyższyć nadzieją.

. . . które staną po prawicy,
rzeknie Sędzia « Łebstaś wsyscy»,
które staną po lewicy,
rzeknie Sędzia: «Kpyśta wsyscy»;
jak się zwali, tak się zwali,
byle w niebie królowali . . .

Agata

SIERPIEŃ JEST MIESIĄCEM PROCESJI I PIELGRZYMEK

JĘDRZEJ GIERTYCH

KSIĄŻKA REMBIELIŃSKIEGO

W latach powojennych ukazały się poza Krajem aż trzy książki poświęcone historii Polski, napisane nie przez zawodowych historyków, ale przez znanych publicystów. Były to kolejno: Wojciecha Wasiutyńskiego: TYSIĄC LAT POLITYKI POLSKIEJ, Jędrzeja Giertycha: POLITYKA POLSKA W DZIEJACH EUROPY i Jana Rembielińskiego: HISTORIA POLSKI. W dzisiejszym numerze «Życia» dajemy ocenę książki J. Rembielińskiego pióra J. Giertycha. — REDAKCJA.

ZABIERAŁEM się do książki Rembielińskiego*) z myślą napisania o niej recenzji. W miarę jednak jej czytania, rodziło się we mnie inne całkiem uczucie formowania się oceny sprawozdawczej. Mianowicie, rodziło się we mnie uczucie, że wsłuchuję się w coś, co stanowi jedną z nut w dwugłosie, którego drugą nutą jest moja własna książka, — wydana rok temu «Polityka polska w dziejach Europy ».

Czytelnicy, którzy moją książkę czytali, przypomną sobie zapewne jej tezę główną. Tezą tą było, że Polska, jako czynnik polityczny, była na całej niemal przestrzeni swoich dziejów stronnikiem i podporą politycznego obozu katolickiego w Europie: walczyła w średniowieczu po stronie papiestwa przeciwko cesarstwu,stawiała w czasach nowszych czoło naporowi reformacji (a także i Islamu, oraz moskiewskiego prawosławia), stoi dzisiaj, jak niezłomna skała, szturmowana przez antychrześcijańskie fale bolszewizmu i pogańskiego hitleryzmu, — była potężna i szczęśliwa, gdy obóz katolicki był górą, upadła, gdy obóz katolicki był słaby.

Książka Rembielińskiego mało się zajmuje polityczną stroną dziejów. A z tym, co o polityce mówi, w niejednym punkcie miałbym ochotę popolemizować. A jednak, czytając tę książkę, mam ciągle takie uczucie, jakbym czytał coś, co powinienem był napisać, a co napisać zaniedbałem — i co po prostu wyjęte mi jest z ust.

Po prostu: książki nasze się uzupełniają. Są one najwidoczniej w rozmaity sposób się przyjawiającym wyrazem tego, co w świadomości zbiorowej naszego narodu, za życia naszej generacji, nurtuje. Są one wyrazem przeświadczenia, iż odwieczną treścią i podstawą naszego życia narodowego jest katolicyzm.

To, co jest głównym przedmiotem ogłoszonej przez Rembielińskiego książki, to jest przejmujący dramat życia narodu, — tysiącletnie widowisko, polegające na tym, jak się naród rodzi, jak się formuje i krzepnie, jak się kształtuje i nabiera własnego, odrębnego, duchowego i cywilizacyjnego oblicza, jak się przebija przez dolę i niedolę, osiąga tryumfy i ulega katastrofom. Dla Rembielińskiego polityka jest tylko jednym z przejawów życia narodowego, — jedną z jego stron. Obchodzi go życie narodu w całości — i to właśnie życie, jego ukryty puls i jego złożony z pokoleń i stuleci rytm, stara się on podpatrzeć, wyśledzić, zrozumieć i z głęboką miłością i wzruszeniem opisać.

Książka Rembielińskiego jest książką dużej miary. Zostanie ona w literaturze, jako trwały do niej wkład. Zostanie pomimo, że nie jest dziełem naukowym, ale raczej dziełem publicystycznym, lub — więcej nawet — artystycznym. Jest ona zbiorem essay'ów, — rozważań na temat poszczególnych epok historycznych polskich i ich najistotniejszego, dziejowego znaczenia. Rozważania te jednak, mimo swej swobodnej formy, są tak pełne treści, tak wnikliwe i tak uderzające świeżością i oryginalnością, a zarazem oczywistą trafnością zawartych w nich myśli, że odtąd nikt już, kto się historią Polski w sposób poważny zajmuje, nie będzie mógł się obejść bez zapoznania się z nimi i gruntownego zastanowienia nad nimi. Trzeba przy tym dodać, iż rozważania te są piękne pod względem formy, — napisane wyśmienitą, kryształowo czystą i staranną polszczyzną, — lekkie, giętkie, nieraz dowcipne, zawsze ujmujące utajoną w nich nutą głębokiej miłości do wszystkiego, co polskie. A przytem objaśnione sporą garścią dobrze dobranych ilustracji.

Jakież są główne myśli, zawarte w tej książce? — Jest ich tak dużo, że wyliczyć ich w krótkim artykule nie sposób. Muszą się ograniczyć do wymienienia tylko kilku z nich, — tych, które mnie uderzyły najsilniej.

Rembieliński zaczyna swą książkę od bardzo trafnego stwierdzenia, że jesteśmy spadkobiercami nie tylko tysiąca lat dziejów Polski historycznej, ale także i tego ludu, który « już pierwej, niż Rzym założono, zajmował te i tylko te tereny », które się dzisiaj zowią Polską i który przez 1500 lat bez przerwy żył własną, wcale bogatą i twórczą cywilizacją, znaną z wykopalisk, a w terminologii archeologicznej noszącą nazwę cywilizacji łużyckiej. Lud ten, zdaniem Rembielińskiego, nie był ludem słowiańskim i mówił językiem dzisiaj zaginionym, ale krew jego płynie w naszych żyłach, to też jesteśmy jego spadkobiercami w tym samym stopniu, co np. Francuzi spadkobiercami Gallów.

Rembieliński stwierdza dalej, że « oto wszystkie bodajże narody europejskie, od Grecji i Rzymu poczynając, na Litwie skończywszy, mają w historii okresy: pogański i chrześcijański. « Natomiast u nas inaczej. Polska historia rozpoczyna się od przyjęcia chrześcijaństwa ». « I może dlatego właśnie, że chrześcijaństwo, to całokształt naszych dziejów, że poza nim do niczego zupełnie nawiązać nie jesteśmy zdolni, tak mu pozostajemy wierni, w złej, czy w dobrej doli, wierniejsi od tych, którzy je wcześniej przyjęli. Wiemy i odczuwamy, że ono i my — to jedno od zarania po przez całą naszą historię ». (Przed-chrześcijańską — mamy tylko prehistorię).

Bardzo interesujące są uwagi Rembielińskiego o Chrobrym, o jego sylwetce psychologicznej i jego głębokim już zrośnięciu się z chrześcijaństwem i cywilizacją europejską, a także o jego « uroku osobistym » i «czarze potężnej indywidualności», jednających mu serca ludzi takich jak Św. Wojciech, Św. Bruno i cesarz Oton III.

Przekonywające i oryginalne są rozważania o prawdopodobnym podłożu konfliktu Bolesława Śmiałego, — « jednego z najbardziej klerykalnych monarchów, jacy wogóle zasiadali na polskim tronie », — ze św. Stanisławem. Rembieliński uważa, że konflikt ten nie miał tła politycznego, ale wyłącznie moralne. Stwierdza przy tem, że św. Stanisław « centralną pozycję... w całych w ogóle dziejach Polski otrzymał... najzupełniej sprawiedliwie Albowiem... swym żywotem pośmiertnym, jako święty, dokonał on w dziejach Polski tej najważniejszej, do dna duszy sięgającej przemiany, która z niej uczyniła ów swoisty zupełnie, odmienny od wszystkich innych typ zbiorowości, jakim jest chrześcijański naród europejski».

Ciekawe są uwagi o Krzywoustym i o moralnych motywach jego decyzji stworzenia systemu podziałów. Decyzja ta sprawiła, że nie wyrosła u nas arystokracja terytorialna, a więc nie wytworzył się feudalizm — czyli, że w konsekwencji, Polska przybrała na zawsze swą swoistą cechę, swoiście demokratyczną. « Z usiłowań Krzywoustego .. bierze początek ów jedyny w dziejach świata eksperyment historii Polski, który już odtąd będzie dokonywał się przez stulecia, w myśl własnej logiki i własnych swoich praw rozwojowych i który będzie tak piękny, że do jego zaprzestania już żadna siła nigdy nie będzie zdolna nas przymusić. I tym tłumaczy się, że w oparciu o tę odmienność staramy się — nie chcąc naśladować nikogo — dążyć na własny nasz odrębny, polski sposób do znalezienia szczęścia jednostki i zbiorowości i urzeczywistnienia po swojemu, według własnych, swoistych polskich wzorów, wolnego, demokratycznego Królestwa Bożego na ziemi ».

Stulecie Polski w podziałach jest dla Rembielińskiego przede wszystkim stuleciem dojrzewania polskiego narodu, jako odrębnej indywidualności cywilizacyjnej i politycznej, oraz « stuleciem świętych ».

Uwagi Rembielińskiego — przy sposobności rozważań o Łokietku — o ciasnym i wyłącznym nacjonaliźmie, który « jest po prostu reakcją przeciwko złu i wobec tego niczego dobrego przynieść ze sobą nie może, są w liniach ogólnych słuszne, ale w ujęciu zbyt skrajne i wyjaskrawione.

Przyłączam się najzupełniej do tego, jak Rembieliński ocenia Zakon Krzyżacki, który reprezentował podówczas « to wszystko zło, do którego dojść miała i które miała wyrazić w czasach późniejszych tak zwana cywilizacja « zachodnio - europejska », kapitalistyczna i protestancka ».

W dziejach unii polsko - litewskiej odnajduje Rembieliński akcenty, które sprawiają, że niektóre ówczesne polskie akty państwowe brzmią «jak gdyby były wyjątkiem z listów św. Pawła ».

Interesujące są rozważania Rembielińskiego o naszym tradycyjnym ustroju wewnętrznym. Broni on naszej monarchii elekcyjnej, którą uważa za urządzenie w założeniu wcale nie tak złe, jak się to powszechnie mniema (wypróbowane z dobrym skutkiem w papiestwie i w Wenecji), oraz widzi wiele dobrych stron w naszej sejmikowej decentralizacji, będącej urzeczywistnieniem « tej mądrości, do której w epoce atomowej dochodzą dziś najwybitniejsze umysły, jak Aldous Huxley, który powiada, że warunkiem ocalenia ludzkości od katastrofy jest całkowita decentralizacja władzy ».

Takich myśli i uwag, przeważnie głębokich i trafnych, zawsze oryginalnych i ciekawych, rozsypane są po kartach książki Rembielińskiego całe garście. Trudno to wszystko streszczać. Trzeba tylko radzić przeczytać.

Pisałem na wstępie, że z niektórymi opiniami Rembielińskiego, dotyczącymi polityki zagranicznej, miałbym ochotę popolemizować. Trzy punkty z tej dziedziny muszę tu poruszyć w tym celu, by czytelników przed przyjęciem tez, wydaje mi się nie tylko niesłusznych, lecz i niebezpiecznych, przestrzec.

Rembieliński uważa, iż Mieszko I oparł się politycznie bez zastrzeżeń o Niemcy, które uważał za naturalnego alianta przeciwko swoim głównym wrogom, Słowianom Połabskim, mniej więcej tak, jak dzisiaj uważamy Francję za alianta przeciw Niemcom. Że Mieszko związał się z Niemcami dość blisko, to prawda. Ale że zachował środki ostrożności, jakie w ówczesnych warunkach były możliwe, to też prawda. Akt « Dagome Judex », będący próbą zbliżenia się do Stolicy Apostolskiej ponad głową cesarstwa, jest posunięciem, którego znaczenia i którego jasnej intencji ówczesna słabość papieskiego Rzymu nie umniejsza. Przyjęcie chrześcijaństwa z rąk czeskich też nie jest przypadkiem. Dąbrówka była siostrą św. Mlady i krewną św. Wacława. W następnym pokoleniu, czołową indywidualnością w życiu chrześcijańskim Polski był Czech, św. Wojciech, a pierwszym arcybiskupem gnieźnieńskim jego brat Gaudenty. Nie można twierdzić, że to wszystko nic nie znaczy i że chęci zabezpieczenia się przed przewagą Niemców w tym wszystkim nie było.

Rembieliński uważa, że stosunki Polski z cesarstwem układały się normalnie po sąsiedzku i że dopiero narodziny państwa krzyżackiego nad Bałtykiem nadały przeciwieństwu polsko - niemieckiemu cechę owej tragicznej nieuchronności, mającej w sobie coś z greckiej tragedii. Otóż zamiar ekspansji na wschód i stratowania wszystkiego, co ekspansji tej na drodze leży, był równie mocny w cesarstwie, jak w zakonie. A te tendencje, które nadały zakonowi jego nieortodoksyjne i w stosunku do cywilizacji chrześcijańskiej wywrotowe piętno, nurtowały w cesarstwie zupełnie niezależnie od nurtowania w zakonie. Cesarz Frederyk II wytrzymuje porównanie ze wszystkimi wielkimi mistrzami.

Rembieliński twierdzi, że « uzurpator » Władysław Łokietek zniweczył plan arcybiskupa Świnki zjednoczenia Polski przy pomocy « koalicji czterech książąt »: Henryka Probusa wrocławskiego, Przemysła wielkopolskiego, Leszka Czarnego krakowskiego i sieradzkiego i Henryka głogowskiego. Zaprzeczyć się nie da, że Świnka był wielkim człowiekiem, że plany miał zakrojone na historyczną skalę, że jego dzieło: wznowienie królestwa polskiego i koronacja Przemysła w katedrze gnieźnieńskiej, a także i drugie jego dzieło: próba uratowania po śmierci Przemysła zasady królewskości polskiej przez koronację Wacława czeskiego na króla polskiego, to były wielkie etapy na drodze do odbudowania Polski zjednoczonej. Zaprzeczyć się również nie da, że Władysław Łokietek, w swoich młodych latach, był małym, prowincjonalnym książątkiem o cechach ambitnego warchoła. Ale jest obok tego faktem, że w miarę nabierania doświadczenia Łokietek wyrósł, dojrzał i rozszerzył swój widnokrąg, okazał się wielkim politycznym talentem i stał się właśnie tym człowiekiem, który nie tylko ostatecznie Polskę odbudował i w znacznej części zjednoczył, ale ponadto stworzył, względnie odnowił, ten system polityki, dzięki któremu Polska mogła się ostać i urosnąć w wielkość i potęgę: system aliansu z papiestwem, aliansu z Węgrami, śmiertelnej walki ze światem niemieckim, a zwłaszcza zakonem krzyżackim, oraz szukania przeciw Niemcom związków z Litwą, co otwarło z czasem drogi dla naszej wspaniałej ekspansji na wschód.

Jędrzej Giertych

*) Jan Rembieliński «Historia Polski» Tom I. Średniowiecze. Ata Publishers, Ltd., London, 1948.

BOLESŁAW TABORSKI

PROŚBA

Chcę moje życie Tobą przeżyć, Boże;
Tobie je oddać, jak od Ciebie wziąłem. —
Chcę, byś rozpalił we mnie Łaski zorze,
Dał piąć się ciągle wyżej, choć z mozołem.

Błagam Cię, Boże, byś zawsze był ze mną,
Lecz nie koło mnie, ale zawsze we mnie —
Był mi światłością w nocy pustkę ciemną;
Błagam Cię, Panie i wiem — nie nadaremnie!

Stonyhurst, sierpień 1948.

Z POLSKI

MUZEUM WE WROCŁAWIU

W dniu 11 lipca odbyło się uroczyste otwarcie Państwowego Muzeum wrocławskiego, wybitnej placówki kultury polskiej na Ziemiach Odzyskanych.

Muzeum mieści się obok gmachu Województwa, między pięknym zieleńcem pl. St. Piaskowskiego a Odrą. W wyremontowanej i przystosowanej do celów muzeum części gmachu mieszczą się na razie trzy spośród sześciu projektowanych działów muzeum: dział prehistoryczny, dział sztuki średniowiecznej i galeria malarstwa polskiego. Po zupełnym wykończeniu remontu gmachu znajdą w nim pomieszczenia następujące działy: prehistoryczny, historii Śląska, etnograficzny, śląskiej sztuki średniowiecznej, galeria malarstwa polskiego oraz dział sztuki zdobniczej z bogatą biblioteką z zakresu historii sztuki.

Dział prehistoryczny zawiera eksponaty pochodzące z zamierzchłych epok prehistorycznych. Wykazują one niezbicie, że już od środkowej epoki bronzu (1400-1800 lat przed Chr.) prasłowiańscy nasi przodkowie zamieszkiwali ziemie śląskie. Okres największego zasięgu kultury łużyckiej ilustruje mapa, sięgająca na zachodzie daleko poza dzisiejszą granicę polsko - niemiecką za Łabą.

Zmagania Słowiańszczyzny z ekspansją germańską pokazuje mapa grodów i linii obronnych z tzw. okresu grodziskowego, tj. czasów Mieszka Pierwszego i Bolesława Chrobrego. Ogromna rekonstrukcja grodu w Strzegomiu przedstawia ówczesny sposób wznoszenia konstrukcji obronnych.

W dziale sztuki średniowiecznej zwraca uwagę grobowiec Henryka IV, księcia śląskiego i krakowskiego oraz płyta nagrobna Henryka Pobożnego, bohatera bitwy Legnickiej. Kilkadziesiąt rzeźb i obrazów tego działu pochodzi z różnych miejscowości Dolnego Śląska i ze zniszczonych kościołów wrocławskich.

W trzecim dziale Muzeum — Galeria Malarstwa Polskiego — reprezentowani są wszyscy niemal artyści polscy, począwszy od czasów Stanisława Augusta do chwili obecnej. W oddzielnej sali umieszczono duże płótno Matejki p.t. « Śluby Jana Kazimierza » oraz szereg innych jego obrazów, m. in. dzieło ściśle związane z dziejami Wrocławia, przedstawiające Piotra Własta, wielkorządcę Śląska za czasów Krzywoustego, przyjmującego Cystersów do Polski.

Twórczość autora Grottgera reprezentuje słynny cykl « Wojna ». Ponadto w galerii wrocławskiej budzą ogólne zainteresowanie obrazy Piotra Michałowskiego, Józefa Chełmońskiego, pastelowe portrety Wyspiańskiego, kompozycje Jacka Malczewskiego i wiele innych.

Ostatnią salę poświęcono twórczości Olgi Boznańskiej, Józefa Pankiewicza i Władysława Ślewińskiego.

26 TYS. NOWYCH STUDENTÓW

W roku bieżącym akcja rekrutacji młodzieży na wyższe uczelnie zaczyna się znacznie wcześniej, niż w roku ub. Podstawą przyjęcia na pierwszy rok studiów na wyższych wydziałach (przy najmniejszej nawet liczbie zgłoszeń) jest egzamin wstępny, zdawany przed komisją kwalifikacyjną, w której poważną rolę odgrywa — jak pisze prasa krajowa — t. zw. « czynnik społeczny ». czyli egzaminu z prawowierności politycznej.

Jest to egzamin ustny, który eufemistycznie nazywa się także egzaminem z nauki o Polsce współczesnej.

•

W bieżącym roku szkolnym kończy naukę ponad 37 tys. uczniów liceów ogólnokształcących i zawodowych, szkół dla dorosłych. Około 26 tys. spośród absolwentów pójdzie na wyższe uczelnie Ponadto ze studium wstępnego zgłosi się na 1 rok studiów około 2.500 młodzieży.

Według prowizorycznych obliczeń, w roku 1948/49 wyższe uczelnie będą mogły wchłonąć ponad 21 tys. kandydatów. Z tej liczby nauki techniczne około 5000, prawo — 3.420, medycyna (stomatologia, farmacja, weterynaria) — około 4.000 studentów.

Prasa reżimowa utyskuje na owczy pęd na fakultety « konkretne ». Jest ucieczka od humanistyki, nauk przyrodniczych, pedagogiki — etc, a więc wszelkich zawodów, które angażują światopoglądowo w stopniu większym, niż... dentystyka, farmacja lub medycyna.

W przypadku, jeżeli liczba zgłoszeń przekroczy ustaloną liczbę miejsc na danym wydziale, pierwszeństwo przyjęcia przysługuje młodzieży chłopskiej, robotniczej oraz wiejskiej inteligencji pracującej (np. dzieci nauczycieli wiejskich), mającej utrudniony dostęp do ośrodków kultury.

« Nad tym, by na wyższe uczelnie napływała młodzież najbardziej wartościowa **ideowo, społecznie, naukowo** muszą czuwać związki zawodowe, Zw. Samopomocy Chłopskiej, Rady Narodowej», pisze «Życie Warszawy ». Czyli — raz jeszcze — ważniejsza od wartości umysłowych — jest orientacja polityczna młodzieży, pragnącej się dostać na studia.

« UCZNIOWIE PODEJMUJĄ WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY »

Czytamy w « Życiu Warszawy »:

W gimnazjum energetycznym w Łodzi wysunięto po raz pierwszy w Polsce projekt współzawodnictwa pracy między poszczególnymi klasami.

Współzawodnictwo polegać będzie na postępach w nauce, zwiększeniu stopnia uspołecznienia, karności klasy, zwiększeniu czytelnictwa i t.p. Zupełną inowacją będzie zorganizowanie grup specjalistów w poszczególnych klasach, złożonych z uczniów mających najlepsze oceny z pewnych przedmiotów. Uczniowie, należący do grupy specjalistów, obowiązani będą do udzielania wskazówek i stałej pomocy uczniom słabszym ».

A więc rekord stachanowski nawet w szkołach!

75 KOŚCIOŁÓW ODBUDOWANO

OPOLE. Dzięki wielkiej ofiarności polskiej ludności rodzimej i napływowej na Opolszczyznę, odbudowa kościołów czyni tu duże postępy. Na 100 zniszczonych w czasie działań wojennych świątyń odbudowano już 75.

RESTAURUJĄ SIĘ ZABYTKI POLSKIE

Ażeby zwiedzający wystawę wrocławską mogli obejrzeć dolnośląskie pamiątki, świadczące o polskości tych ziem, w wielu zabytkowych budowlach podjęto prace konserwatorskie. M. in w Brzegu remontuje się zamek piastowski z XV-go wieku, kościół i ratusz. W legnickim zamku i mauzoleum piastowskim ukończono prace zabezpieczające.

NIE ZALEGAJ Z PRENUMERATĄ

LEKARZE I DENTYŚCI NA JASNEJ GÓRZE

W dniu 3 i 4 lipca b.r. zgromadziło się w Częstochowie około 150 lekarzy i lekarzy dentystów, na trzeciej powojennej, co roku liczniejszej pielgrzymce lekarskiej.

Uroczyste nabożeństwo przed cudownym ołtarzem celebrował J. E. Ks. Biskup Czajka.

W czasie konferencji wygłoszono następujące referaty:

Siostra dr Wojno « Życie wewnętrzne lekarza, a jego praca zawodowa ». Lek. dentysta Perliński «Miłość motorem pracy lekarskiej ». Dr Hagmajer « Problemy zawodowe lekarza - katolika ». Ks. dr Wiśniewski « Drogi i bezdroża medycyny ».

Dominantą przemówień było stwierdzenie konieczności pełnego zajęcia się chorymi pod względem duchowym i somatycznym w czasie leczenia oraz zwrócenia uwagi na poziom moralny lekarzy.

« Wieczór Maryjny » w dniu 3 lipca, prowadzony przez lek. dentystę Janinę Cyranową, pozwolił uczestnikom na głębokie przeżycie tematów maryjnych. Parafraza « Pod Twoją Obronę » oraz recytacje objęły akty prośby, dziękczynienia i uwielbienia.

EUROPA — POLSKIM GÓRNIKOM

Kraje europejskie importujące węgiel polski, w uznaniu zasług polskiego górnika, nadadzą szereg koncertów pod nazwą **« Europa polskim górnikom ».**

Koncerty te odbywają się w odstępach dwutygodniowych w niedzielę o godz. 19.50 — 20.20.

W cyklu koncertów bierze udział 14 państw wschodniej i zachodniej Europy, a m. in.: Rosja, Szwecja, Czechosłowacja, Francja i Belgia. Każdy koncert poprzedzony zostanie krótkim przemówieniem, skierowanym do polskich górników — przodowników pracy, czyli — jeszcze jeden piękny pomysł, nadużyty do zanudzania ludzi propagitką.

DZIKI TRATUJĄ PLONY

Powiat stargardzki na Pomorzu szczecińskim nawiedziła plaga dzików. Szczególnie dotkliwe szkody poczyniły stada dzików w gminach Bytowo, Mielno i Starkowo.

Według danych na rok 1948, mamy w kraju ok. 18 milionów sztuk drzew owocowych, z których otrzymuje się od 200 tys. ton do 500 tys. ton owoców rocznie. Warzywa uprawia się w Polsce na obszarze 120 tys. ha. Przeciętny plon warzyw wynosi ok. 2 mil. ton.

W miarę uprzemysłowienia i rozwoju miast wzrasta zapotrzebowanie na te produkty. Również dzięki rozwijającym się możliwościom eksportowym, ogrodnictwo polskie poszerzy rynek zbytu.

1 lipca r. b. czasopisma wysyłane bezpośrednio przez wydawców za granicę mogą być przesyłane za taryfą ulgową, wynoszącą 50 proc. obowiązującej taryfy dla druków w obrocie zagranicznym.

Dnia 1 lipca b. r. w godzinach popołudniowych do nadbrzeża « Arsenał » w Szczecinie przycumował statek « Faro » pod banderą norweską po transport węgla. Statek ten po raz pierwszy wizytując Szczecin jest tysięcznym statkiem, jaki w roku bieżącym zawinął do portu.

Motorowiec polski « Gen. Walter » wypłynął z portu gdańskiego z ładunkiem 1.595 ton drobnicy do Buenos Aires i Rio de Janeiro. Na drobnicę złożyły się m. in. rury żelazne, łączniki, tkaniny bawełniane, drut, porcelana i maszyny rolnicze.

Do portu gdańskiego wszedł polski parowiec « Kiliński » z ładunkiem 3 857 ton drobnicy z Południowej Ameryki. Drobnica składa się m. in.: z bawełny, skór mokrych solonych, wełny, łoju, skór suchych i oleju.

Kuter kołobrzeski wyłowił kotwicę, pochodzącą przypuszczalnie z końca XV-go wieku, z resztkami sieci, które zahaczały się na niej przy połowach ryb.

Słowo niemodne

Każdy okres historyczny pozostawia po sobie zmiany w sposobie myślenia i wysławiania się. Zmienia się styl, odchodzą do lamusa pewne słowa, myśli, zagadnienia. Przychodzą nowe: przekroje, urazy, kompleksy. Po wielkiej wojnie mówiono o płaszczyznach porozumienia, platformach politycznych, pionach moralnych, zrywach ideowych. Teraz słyszy się często słowo kryzys, najczęściej kryzys zaufania.

Wypadło ze słownika marzenie, wypędziło je tempo, zgubiła się uczciwość, na jej miejsce weszła konieczność, zginęło miłosierdzie, zepchnięte przez opiekę społeczną, niemodna jest wierność, pobita przez „prawo do szczęścia".

Słowem zapomnianym jest sumienie. Nie spotyka się go ani w literaturze ani w życiu. Jest niemodne.

Dziś ludzie żyją intensywnie, piszą obiektywnie, krytykują subiektywnie, myślą koniunkturalnie, pracują nowocześnie, kochają żywiołowo, tworzą spontanicznie, ale rzadko się słyszy, by ktoś coś robił odpowiedzialnie a więc sumiennie.

Gdyby tak wyciągnąć to małe słówko z zapomnienia, tchnąć w nie życie, zrobić zeń ostatni krzyk mody, to, o dziwo, jakby się zmienił cały styl życia .

Bezmyślne tempo maszyn nie otępiałoby ludzi, konieczność stałaby się mniej brutalna, wierność byłaby fundamentem naszej pracy, na wierności opieranoby i budowano przyszłość, przed nią ustąpiłby kryzys zaufania. Miłosierdzie wyśmiane, tępione, czerpiące znów siły ze źródła nadprzyrodzonego, usunęłoby kompleksy, urazy i inne kalectwa ludzi niewierzących. Prawo do szczęścia przestałoby się opierać na zaprzeczaniu jego istotnej wartości, a stałoby się prawem ludzi, którzy przeczuwają istnienie szczęścia w pełnieniu swych obowiązków zgodnie z wolą Bożą.

M. M.

W STARYM DWORZE PANA JANA CHRYZOSTOMA

W Węgrzynowicach, małej wsi, leżącej na pograniczu powiatu rawskiego i brzezińskiego i odległej o 20 km. od najbliższego miasteczka, powstała wzorowa stacja pomocy lekarskiej PCK. Przy stacji znajduje się sala położnicza, nowoczesny gabinet lekarski, poczekalnia dla chorych zakaźnie i poczekalnia dla innych chorych. Stacja mieści się w historycznym dworze szlacheckim, należącym do słynnego pamiętnikarza z XVII-go wieku Jana Chryzostoma Paska.

RYCERZ NIEPOKALANEJ
wychodzi raz w miesiącu
Cena numeru 6 pensów
Każdą ilość dostarczamy
do komisowej sprzedaży
Przy większych zamówieniach udzielamy rabatu.
VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE
12, Praed Mews, London, W. 2

KALENDARZ

Sierpień 1948

8. niedz. — XII po ZIEL. ŚWIĘTACH
— Emiliana, Cyriaka
9. pon. — Jana - Marii Vianney, w.
— R o m a n a, męcz.
— Wawrzyńca, męcz.
10. wtor. — Tyburcjusza, Zuzanny.
11. środa — K l a r y, dziewicy
12. czwt. — Hipolita i Kasjna, męcz.
13. piąt. — Euzebiusza, wyznawcy
14. sob. — Wigilia Wnieb. N.M.P.

NIEDZIELA XII PO ZIEL. ŚWIĘTACH

Myśl przewodnia liturgii niedzielnej. Skoro już w Starym Zakonie przykazanie miłości Boga i bliźniego było największym z przykazań i warunkiem zbawienia, o ileż więcej obowiązuje ono nas, synów Odkupienia, za których przelał swą krew Chrystus Pan.

LEKCJA z II. listu św. Pawła do Koryntian 3, 4 - 9 zawiera przestrogę Apostoła, byśmy pamiętali, że życie z wiary, a więc życie przepojone natchnieniami Ducha św. i pełne czynnej miłości Boga i bliźniego ma zasługę przed Bogiem, a nie tylko przestrzeganie litery przepisów i praktyk zewnętrznych. Przymierze zawarte przez Zbawiciela w imieniu całej ludzkości z Ojcem Przedwiecznym powołało nas do owej «służby Ducha», która opromienia życie ludzkie.

EWANGELIA według św. Łukasza 10, 15 - 37. Pan Jezus przypomina znaczenie przykazania miłości Boga i bliźniego, bo jego przestrzeganie daje nam życie wieczne. Aby zaś bliżej wyjaśnić, kto jest naszym bliźnim, Zbawiciel podaje przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, wskazując, że jest nim każdy człowiek, znany czy nieznany, wróg czy przyjaciel.

KALENDARZYK LITURGICZNY

9 sierpnia Kościół czci pamięć **św. Jana - Marii Vianney,** francuskiego kapłana, który będąc w ciągu 40 lat proboszczem małej parafii wiejskiej w Ars zasłynął na cały świat cnotami swego niezwykłego duszpasterstwa. Zmarł 4 sierpnia 1859 r., mając lat 73. Już w r. 1874 został zaliczony w poczet błogosławionych a papież Pius XI w r. 1925 zaliczył go do świętych.

Tego samego dnia czcimy pamięć **św. Romana,** męczennika za wiarę, nawróconego w czasie męczeństwa św. Wawrzyńca.

10 sierpnia przypada uroczystość **św. Wawrzyńca,** męczennika, pierwszego diakona biskupa rzymskiego. Był on poddany długim torturom na żelaznym łożu, pod którym nałożono gorące węgle.

Relikwie tego Świętego spoczywają w Rzymie, w bazylice św. Wawrzyńca Za Murami jednej z pięciu uprzywilejowanych bazylik rzymskich, w których papież odprawia msze św. w niektóre ważniejsze święta. W czasie ostatniej wojny bazylika ta została poważnie uszkodzona bombą lotniczą.

12 sierpnia — dzień **św. Klary,** która pod wpływem św. Franciszka z Assyżu poświęciła swe życie Bogu, aby zostać «oblubienicą Chrystusową». Pod kierownictwem swego serafickiego mistrza założyła zakon sióstr Klarysek, o bardzo surowej regule, opartej na zupełnym ubóstwie i wyrzeczeniu się. Zmarła 11 sierpnia 1253 r. i już w dwa lata po śmierci została uznana za świętą.

13 sierpnia wspominamy męczennika **św. Hipolita,** kapłana, który aczkolwiek zgodził się na wybranie go antypapieżem i przez 18 lat trwał w uporze, to jednak pod wpływem męczeństwa za wiarę uznał i odwołał swój błąd. Zginął na wyspie Sardynii w r. 258. Św. Kasjana, nauczyciela w Imoli, zamordowali właśni pogańscy uczniowie.

14 sierpnia jest dniem **wigilii radosnego święta** Wniebowzięcia Matki Bożej. Pamiętając o nadchodzącym świecie przygotujmy się duchowo do tej uroczystości.

UWAGA. Przepiękne modlitwy Kościoła, którymi modli się on w niedziele i święta całego roku kościelnego oraz w dni ważniejszych Świętych wraz z przypadającymi na te dni Lekcjami i Ewangeliami znajdzie każdy Czytelnik ŻYCIA w zaleconej przez Kościół książeczce do modlenia jaką jest MSZAŁ RZYMSKI.

Każdy katolik powinien posiadać na własność PISMO ŚW. NOWEGO TESTAMENTU, które winno być codzienną a conajmniej niedzielną lekturą prawdziwego chrześcijanina.

Obie te książeczki można nabyć za pośrednictwem Ośrodka Wydawniczego «VERITAS» (Veritas Foundation Publication Centre), 12 Praed Mews, London W.2., który wysyła na żądanie katalogi wydawnictw katolickich. (Pisać po polsku). Cena mszału — 7 sh., N. Testamentu — 5 sh. Przesyłka pocztowa 6 d od każdej z tych książek.

Wkrótce ukażą się drukiem
WIERSZE
ZYGM. M. JABŁOŃSKIEGO
p.t.
KWADRYGI W NIEBO
— wiersze niewysłane —
Londyn 1948

INSTYTUT KULTURY POLSKIEJ

Instytut Kultury Polskiej zakończył pierwsze półrocze swej działalności i zawiesił wykłady na okres wakacyjny. Otwarty w dniu 9 stycznia b. r. IKP ma za zadanie utrwalanie wartości kultury polskiej, które na ziemi ojczystej dziś są szczególnie zagrożona ze strony wojującego komunizmu, na emigracji zaś, siłą rzeczy, jest przesłaniana przez kultury obce. Zadanie to jest wielkie i odpowiedzialne, nic też dziwnego, że posiedzenie inauguracyjne z referatem dra Adama Żółtowskiego **« Materializm w Filozofii »,** było uroczyście otwarte przez prof. dr Wł. Folkierskiego, Ministra WR. i OP, w obecności Pana Prezydenta R.P. Augusta Zaleskiego, przedstawicieli rządu i elity intelektualnej brytyjskiej Polonii.

W zamierzeniach kierownika IKP, prof. Michała Pawlikowskiego było uruchomienie akcji odczytowej w Londynie i na prowincji oraz organizowanie imprez kulturalno - artystycznych, przeznaczonych dla inteligencji, spragnionej zasilenia się odżywczymi pierwiastkami kultury polskiej w jej czystej formie, i chętnie zastanawiającej się nad drogami naszej kultury.

Pierwsze półrocze działalności IKP stwierdziło, że nowa instytucja jest potrzebna społeczeństwu polskiemu i że, zdawałoby się, nieprzyzwyciężone przeszkody w postaci braku funduszów i naturalnego w ciężkich warunkach bytowania emigracyjnego, zobojętnienia na sprawy kultury duchowej, — dają się jednak przełamać. Akcja wyjazdowa nie rozwinęła się należycie i pięciokrotne wypady odczytowe musiały się ograniczyć tylko do dwóch obozów — w Kingwood i Shobdon, ale perspektywy na przyszłość już się zarysowują pomyślnie.

Natomiast nieoczekiwane powodzenie spotkało akcję odczytową, która się wyraziła w piątkowych wykładach w gmachu Polish Research Centre (51, Eaton Place, S. W. 1). Systematyczne wykłady na różne tematy, związane z dziejami i przejawami naszej kultury, znalazły chętnych słuchaczy, z których wielu należy już dziś do wiernych przyjaciół IKP, rezerwujących wszystkie piątki dla Instytutu.

Od stycznia do lipca b. r. odbyło się na terenie Londynu 21 wykładów i odczytów dyskusyjnych oraz 1 wieczór pieśni ludowej, z udziałem wybitnych naukowców, literatów, publicystów i artystów. Bezinteresowną pracą swoją do utrzymania nieprzerwanej ciągłości akcji IKP przyczynili się: A. Bogusławski, M. Bohusz - Szyszko, Z. Borawski, W. Charkiewicz, M. Czuchnowski, T. Felsztyn, Wł. Folkierski, M. Giergielewicz, St. Gryziewicz, M. Jarra, C. Jędrzewiczowa, J. Kisielewski, T. Korian, M. Paszkiewicz, M. Pawlikowski, E. M. Rojek, St. Stroński, Strzałko, T. Terlecki, W. Wasiutyński, Zaborski i A. Żółtowski.

Instytut Kultury Polskiej wznowi swoją działalność we wrześniu. W przygotowaniu są następujące wykłady i odczyty dyskusyjne: Michała Pawlikowskiego « Co to jest naród?», dr Leopolda Pobóg - Kielanowskiego « Teatr narodowy » dr Giergielewicza, M. Pawlikowskiego i M. Szyszko-Bohusza zbiorowy referat dyskusyjny o psychologii twórczości, prof. Dmochowskiego i inż. arch. Wiszniewskiego — « Rzecz o architekturze polskiej », dr Waleriana Charkiewicza « Obraz psychiczny Rosji » i inne.

n. z.

SŁOWACKI W LONDYNIE W 1948

I któżby mógł przypuszczać, że Słowacki przemówi w r. 1948 do nawej emigracji polskiej, nie na bruku paryskim, lecz na gruncie londyńskim, — przemówi wspaniałymi rapsodami najtrudniejszego swego poematu « Król Duch »?...

W ramach akcji Instytutu Kultury Polskiej, Michał Pawlikowski, godny przedstawiciel « dynastii » Pawlikowskich i kontynuator prac swego znakomitego ojca, komentatora « Króla Ducha », zorganizował i prowadzi w Londynie i na prowincji, publicznie i w domach prywatnych dla ściślejszych zespołów słuchaczy. odczytywanie i komentowanie « Króla Ducha ». Niegdyś uważany za niezrozumiały i trudny poemat Słowackiego dziś nie tylko okazuje się łatwy i dostępny, ale ma siłę atrakcyjną, której wyrazem są licznie uczęszczane zebrania miłośników poezji Słowackiego

M. Pawlikowski wielokrotnie już odczytywał w różnych zespołach słuchaczy trzy rapsody « Króla Ducha ». Po przerwie wakacyjnej dla nowych grup, które się zorganizują z własnej inicjatywy, odbędzie się czytanie od początku, — dla grup starych — czytanie następnych rapsodów.

« Król Duch » w Londynie jest zjawiskiem bardzo ciekawym i pocieszającym. Skoro, jak wykazują sprawozdania, znalazło się 310 osób, chętnych do wysłuchania i przemyślenia poematu Słowackiego, może nie jest z naszą zmaterializowaną emigracją ta źle, jak się wydaje. — Może okaże się godna tych robotników polskich we Francji, których W. Lutosławski przed ćwierć wiekiem porywał wykładami o tym arcypoemacie Słowackiego.

a.c.

PACHNIE MUSZYNĄ

WYSIADA się w Stoke-of-Trent, potem na lewo do autobusu, zmienić go na inny na skrzyżowaniu dróg, przejechać przez Leek, i... Można też jechać przez cały czas koleją, ale taniej i ładniej « basami ». Okazało się pod każdym względem lepiej, gdyż na którejś krzyżówce wsiadł nauczyciel i z przyzwyczajenia rozpoczął wykład:

— Leek jest starym capital of Moorlands, miastem pełnym zabytków, pamiątek i legend. Pilnują go cztery krzyże wzniesione jeszcze przed najazdem Normanów, bardzo uszkodzone, ciekawe raczej dla archeologów. Nad miastem góruje wieża kościoła św. Edwarda, wybudowana na zrębach dawnej świątyni, spalonej w wieku XIII. Straszy tu duch Wiliama Trafforda, bohatera opowiadań ludowych. O, tam na północ są pozostałości po osadzie Dieulacresse ufundowanej przez Krzyżowca, Rudolfa Blundeville. Te nowe domy mają fundamenty a nawet całe ściany pochodzące z tamtych czasów.

Droga wije się w górę serpentyną, otwierają się przed nami szerokie horyzonty, leżą tam piękne miejscowości wypoczynkowe i uzdrowiskowe. Pachnie ozonem. Zjeżdżamy w dół do pięknej strugi ujętej w starą, drewnianą cembrowinę. Jest to Rezerwuar Rudyarda,

— Co to przypomina?

— Kiplinga?

— No tak, rodzice jego znali i kochali to miejsce, prawda, że piękne?

Muszę wkrótce pożegnać wyjątkowo gadatliwego towarzysza. Gdy się dowiedział do kogo jadę, twarz mu się chmurzy i mówi:

— Dużo tu pracuje Polaków, mają swój ładny Dom Polski. Leek jest teraz miastem jedwabiu, w okolicy są kopalnie, kwitnie przemysł ceramiczny. Bardzo lubimy Polaków, to dzielni, weseli chłopcy, często się żenią z Angielkami, ale dlaczego żenią się z najgorszym elementem, zupełnie odpowiednim na żony? Żałujemy ich. Dlaczego?

Autobus staje i zwalnia mnie tym samym z odpowiedzi. Idę drogą. Dookoła łąki- pastwiska, otoczone górami. Pachnie wilgotnym modrzewiem. Ludzie wracają z pracy. Mija mnie ksiądz z pięknym psem. Każdy go pozdrawia głosem Bożym: « Niech będzie pochwalony ».

Gdzie jestem pod Muszyną, czy w Blackshawmoor?

Urządzamy się

Jest wieczór. Siedzimy w kantynie. Kawa niedobra, ciasto niesmaczne, słowa zjełczałe. Zaczyna się zwykle od porównań: Lardelli, Ziemiańska, Narolewski, Zalewski, ale najlepsze domowe. Takie jakieś pokryte węgierkami i na owocach kratka z kruchego ciasta. Brakuje jednego z nas.

— Dokąd Jan pojechał?

— Nie wiesz, do Londynu, ma tam kogoś, urządza się.

Drugi zjełczały temat wjeżdża na stół: urządzanie się.

— O, ten nie zginie. Taki typ zawsze się urządzi, natomiast Olek, niedołęga, wyjątkowo niezaradny.

— I przecie ma stosunki, wiesz ten...

Zaczyna się od obmawiania nieobecnych. Rozmowa nabiera rumieńców. Słowa brzmią politowaniem, podziwem, zazdrością, potem wyłaniają się zagadnienia i kończy się na dwugłosie Tomasza z Adamem.

— Mania urządzania się. Nikt nic nie robi, nie czyta, nie pracuje społecznie tylko lata, jak myszures (Tomasz pochodzi z kresów wschodnich i wie co to słowo oznacza). Węszy, żeruje...

— Czyż nie jest to naturalny proces? — ciągnie Adam. Urządzanie się nie jest równoznaczne z łokciami, dołkami i stołkami: formą walki o byt tak zwanych mocnych charakterów. Urządzanie się jest procesem naturalnym ludzi osiadłych. Nawet cyrk na kółkach ma opracowaną trasę, plan drogi i program pracy na postojach. Czyż mamy ciągle siedzieć na spakowanych kuferkach i czekać, aż zabrzmi róg.

— Bomba, nie róg.

— Wstalibyśmy z kuferków ścierpnięci, zmęczeni, nerwowo wyczerpani...

— Nieogoleni.

— Musimy zacząć żyć normalnie. Mieć warsztat pracy, własny kąt, własną gazetę, ustalony budżet. Gdy skończą się wydatki na instalowanie się, przyjdą do głosu nawyki ludzi kulturalnych, znajdzie się czas na czytanie, na rozrywki mniej beznadziejne, na życie społeczne.

— Myślę czasami, że ten cały pęd krajoznawczy, ciągłe szukanie lepszego miejsca, jaśniejszego nieba, wypływa nie z ciasnego materializmu, o który nas teraz zaczęto pomawiać, a z tęsknoty do stałych form życia, do znalezienia sobie domu.

— I dlatego spotykają nas ciągle rozczarowania, bo własny, prawdziwy dom założymy dopiero w Kraju. Teraz musimy przestawić się na normalne tory, zacząć pracować i zarabiać finansowo i moralnie, abyśmy po powrocie do wolnej Polski byli elementem twórczym, a nie bandą wykolejeńców, włóczykijów...

— Chodźmy więc na partię szachów, lepsze to od gadania, uspokaja nerwy, gimnastykuje umysł.

Wędrowiec

ZŁÓŻ OFIARĘ
na odbudowę kościołów
Warszawy

WAŻNE DLA KSIĘŻY
M S Z A Ł P O L O W Y
w cenie Ł 3/10
B R E W I A R Z
w cenie Ł 4/-
JUŻ OSTATNIE EGZEMPL.
dostarcza:
VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE
12, Praed Mews, London, W.2.

GOEBBELS I KOŚCIÓŁ KATOLICKI

W tygodniku katolickim « AMERICA » Arnold Lunn zwraca uwagę na fakt, że nie komuniści byli tymi, którzy konsekwentnie zwalczali system narodowo - socjalistyczny, ale katolicy. Lunn powołuje się przytem na pamiętniki Goebbelsa, który bardzo mało skarży się na kłopoty, jakie miał z komunistami, natomiast narzeka na opozycję katolicką i kłopocze się tym, że dopiero po wygranej wojnie system będzie sobie mógł pozwolić na ostateczną rozgrywkę z Kościołem w Niemczech i gdzieindziej.

W kilku miejscach pamiętnika szefa propagandy nazistowskiej spotykamy ustępy poświęcone «klechom», którym « rachunek ma być przedłożony po wojnie ». Goebbels uważał że Kościół katolicki prowadził krecią robotę na wszystkich możliwych terenach, że wywierał fatalny wpływ nawet na protestanckie dzieci umieszczane w czasie bombardowań w katolickich okolicach wschodnich Niemiec. Goebbels zestawiał katolików z Żydami, uważając jednych i drugich za czynnik rozkładu w Trzeciej Rzeszy.

Goebbels irytuje się na biskupów Hiszpanii, którzy mieli powstrzymać gen. Franco od przystąpienia do wojny po stronie Hitlera. Za to samo też gniewa się na Papieża Piusa XII i wspomina, że sam radził Fuehrerowi, by zabronił żołnierzom niemieckim we Włoszech brania udziału w audiencjach u Papieża. Biskupi katoliccy Holandii nie podobali się Goebbelsowi, gdyż w wydawanych podczas okupacji listach pasterskich występowali przeciw zarządzeniom Komisarza Rzeszy. Gen. Franco nazywa « bigotem chodzącym na mszę » i wymyśla mu, że nie zajął Gibraltaru, gdy mu to Niemcy radzili, i okazja minęła.

Trzeba pamiętać, że Goebbels był wychowany po katolicku i że dobrze rozumiał istotę oporu katolickiego, orientując się o wiele trafniej niż jego koledzy. Wydawca pamiętników zaznacza, że Goebbels był szczególnie ostrożny, gdy chodziło np. o jego własne zdrowie i w chorobie życzył, sobie, by go pielęgnowały katolickie zakonnice, gdyż dowierzał im bardziej niż « brunatnym siostrom ».

W artykule Lunna znajdujemy też wyświetlenie bardzo głośnej w Niemczech w czasie wojny sprawy Moeldersa. Moelders był wybitnym asem myśliwskiego lotnictwa niemieckiego, posiadającym najwyższe odznaczenie: Komandorię Żelaznego Krzyża z Liściem Dębowym. Gdy hitlerowcy rozpędzili zakon w którym siostra Moeldersa była zakonnicą, brat jej napisał do swego spowiednika pełen rozgoryczenia list, w którym jako praktykujący katolik surowo krytykował rządy i metody Hitlera. List ten był szeroko kolportowany w całej Rzeszy, gdyż pewnego dnia podano do wiadomości, że słynny lotnik zginął w katastrofie samolotowej w czasie swego urlopu wypoczynkowego. Goebbels w swych pamiętnikach żali się, że list Moeldersa był kolportowany przez niektórych znanych generałów ze starej przedhitlerowskiej armii.

KANONIZACJE I BEATYFIKACJE

Papież Pius XI kanonizował w ciągu 17 lat swojego pontyfikatu 34 osoby, a beatyfikował 496. W tym było 191 męczenników paryskich z końca 18 w., 136 angielskich z 16 i 17 w., 79 koreańskich, 32 francuskie zakonnice.

Obecny Ojciec św. Pius XII w ciągu 7 lat swych rządów (do 1947 r.) kanonizował 3 osoby, a beatyfikował 67, w tym 27 męczenników z czasu powstania bokserów w Chinach z r. 1900.

Kto? - Co? - Jak?

1. Które z tych słów jest nazwą członka rodziny:
Stągiew, dzierzba, dzieża, dziewierz, cerka, stryjna, stryczek, świekra, świeronek, starzyk, pociot, podkurek.
2. Jak miał na imię Bohun, jeden z bohaterów « Ogniem i Mieczem » H. Sienkiewicza?
3. Na którym obrazie Matejki jest wymalowany Żółkiewski i obok kogo stoi?
4. Z czego się składa:
Gama, kierdel, strofa, sfora, archiwum, konwój, rój, kongregacja, grono, załoga, kiść, audytorium, pęk.

Odpowiedzi w następnym numerze.

ODPOWIEDZI Z N-RU 25-GO

1. Reymont — Ziemia obiecana, Prus — Placówka. Z. Nowakowski — Start Edmunda Sulimy. Sienkiewicz — Bez dogmatu. Dr J. Zieliński — Higienia pracy. Berent — Żywe kamienie. Z. Kossak — Z miłości. H. Ford — Moje życie i dzieło. A. Nowaczyński — Największy człowiek mego pokolenia. A. Huxley — Ostrze na ostrze. J. Maritain — O nową cywilizację chrześcijańską.
2. Poeta, który żył w latach 1838 - 1897 — Asnyk, prezes Tow. Szkoły Ludowej.
3. Ptaki: Pokój — gołąb, dziecko — bocian, Goplana — jaskółki, Jagiełło — słowiki, Prometeusz — sęp, Habakuk — kruk. Arkady Fidler — Radosny ptak drongo.

UŚMIECHNIJ SIĘ...

MATKA SPADOCHRONIARZY

W ROKU 1885 młodziutka Sara Henley srogo zawiedziona w swoich gorących uczuciach postanowiła skończyć ze swym życiem i skoczyła z wiszącego, 80 metrów wysokiego mostu w nurty rzeki Avon. Ale — jak piszą ówczesne kroniki — krynolina panny Hanley zaczęła działać jak spadochron i desperatka zniesiona silnym wiatrem wylądowała łagodnie na jednym z brzegów.

Przed paru dniami owa najstarsza spadochroniarka zmarła śmiercią naturalną licząc lat 84. Śmierć prababki opłakiwała bardzo liczna rodzina.

U FRYZJERA
— A może pan teraz spróbuje?..

URLOP NAD MORZEM W BRIGHTON
Polsko - Angielski Hotel
BRUNSWICK COURT
53, Brunswick Square, Hove, Sussex. Tel. Hove - 9331
Luksusowe pokoje jedno i wieloosobowe, pierwszorzędna kuchnia i staranna obsługa. **T A N I O !!!**

Najnowsza książka o O. Maksymilianie Kolbem
p.t. SKĄPIEC BOŻY
pióra Jana Dobraczyńskiego
Str. 128, liczne ilustracje
Wydawnicwo Niepokalanowa
C e n a 1/10
Wysyła na zamówienie:
« VERITAS » Foundation Publication Centre
12. Praed Mews, London W. 2.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności

Wszystkim naszym Prenumeratorom i Czytelnikom w Belgii podajemy do wiadomości, że ŻYCIE na terenie Belgii nabywać można w Drukarni

„La Colonne", 22, rue de la Braie, w Brukseli.

Tam też należy wpłacać prenumeratę oraz przekazywać zaległości, powstałe z tytułu uprzedniej (z terenu W. Brytanii) dostawy ŻYCIA.

ADMINISTRACJA

W każdym domu polskim na obczyźnie winno się znaleźć
PISMO ŚWIĘTE NOWEGO PRZYMIERZA
w przekładzie **Ks. Jakuba Wujka T. J.**
(Według wydania X.X. Jezuitów w Krakowie)
str. 758 plus 6 nlb.
LONDON, 1946 — F. MILDNER & SONS
Cena 5 sh.

TOMASZ A KEMPIS
O NAŚLADOWANIU CHRYSTUSA
KSIĄG CZTERY — Str. 388
LONDYN, 1941 — F. MILDNER & SONS
Wydanie jubileuszowe (1441 — 1941). Z egzemplarza wydanego przez XX Jezuitów w Krakowie w r. 1931 w opr. płóciennej 6 sh.
Wydanie nowe przejrzane, za zgodą ks. biskupa Gawliny na podstawie wydania O.O. Jezuitów w Krakowie w 1922 r. **w oprawie skórkowej ze złoceniami 10 sh.**

P. & B. SUPPLY CENTRE LTD.
pracująca pod kontrolą Funduszu Rodzin Wojskowych **WYSYŁA PACZKI DO POLSKI: ODZIEŻ, ŻYWNOŚĆ, LEKARSTWA etc. po cenach najniższych**
Po cenniki bezpłatne prosimy pisać na **nowy adres:**
56, Draycott Place, London S.W. 3 (własny dom).
Sprzedaż detaliczna i wzory:
Basement Klubu « Białego Orła » — 2, Albert Gate, S.W. 1.
Dochód przeznaczony na pomoc wdowom i sierotom w Polsce.

PRZYJEŻDŻAJĄC DO LONDYNU
ZAMIESZKAJ WYGODNI
w
POLSKIM HOSTELU
I N W A L Ltd.
(Kierownik A. MAKOWIECKI)
POKOJE DWU, TRZY i SZEŚCIOOSOBOWE
Kuchnia polska
Łóżko 4 sh dziennie
Śniadanie 1/6, obiad 2/6, kolacja 2/6
Flaki w czwartki
Zamówienia telefoniczne: AMBassador 4706 lub pisemne:
77, Lancaster Gate, — London, W. 2.
Dojazd kolejką podziemną: Bayswater, Queensway i Lancaster Gate.
Autobusy: 12, 17, 88. Przystanek: Leinster Terrace.

KSIĘGARNIA ORBIS LONDYN 38, Knightsbridge, S.W.1
Największy wybór książek i czasopism.
Zamówienia pocztowe są wykonywane natychmiast.

REWELACJA! REWELACJA!
SYSTEM SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ
książka **ZYGMUNTA NAŁĘCZA**
p. t. ORGANICZNY USTRÓJ DEMOKRATYCZNY
według natury czynników życia
TOM I — PAŃSTWO
WYSZŁA Z DRUKU w początku lipca 1948 r. Zawiera 165 stron w tym około 60 schematów. Chcąc udostępnić nabycie jej najszerszym kołom społeczeństwa ogłasza się do połowy sierpnia 1948 r.
P R Z E D S P R Z E D A Ż
po zniżonej cenie 9/-
W sprzedaży księgarskiej cena będzie wyższa
Zamówienia z Postal Orderem na sumę 9/- plus 3d. na koszta przesyłki proszę nadsyłać pod adresem autora: 57 Port Street, Stirling. Scotland.

PRZYJDŹ Z POMOCĄ POLAKOM W NIEMCZECH
ZAPRENUMERUJ DLA NICH „ŻYCIE"

Każdy kto wpłaci prenumeratę otrzyma z losowania nazwisko osoby w Niemczech, która będzie stale otrzymywała nasz tygodnik.

Zdarzenia — fakty — uwagi

CZY DRANG NACH WESTEN?

SZWAJCARSKIE pismo « DIE TAT» zwróciło uwagę, że Sowiety głoszą hasło zjednoczenia Niemiec dlatego, że chcą oni odwrócić dążenia zaborcze Niemców ku zachodowi. Jeszcze nie padły wyraźne słowa o «Drang nach Westen», który miałby zluzować sławny, a nam Polakom tak dobrze znany, « Drang nach Osten », ale wystarczy obserwować stanowisko partii komunistycznych na zachodzie a przede wszystkim komunistów niemieckich, aby się przekonać, kto trzyma « straż nad Renem ».

Już dawniej podkreślano fakt, że Niemcy stłoczeni w zachodnich prowincjach zaczną naciskać na słabiej zaludnione ziemie francuskie. A skoro się uwzględni dawne apetyty niemieckie na Holandię i Belgię, nie trudno sobie wyobrazić jak niesiony falami rekompesaty i odwetu niemieckiego sowiecki komunizm pojechałby aż do Atlantyku.

Na razie Sowiety siejąc nieufność na Zachodzie łatwo mogą udaremniać gospodarcze i polityczne jednoczenie się Europy zachodniej i utrudniać wykonanie planu Marshalla.

IMPORT I EKSPORT

J. F. DULLES znany w Stanach Zjednoczonych specjalista w w sprawach polityki zagranicznej i wybitny członek partii republikańskiej, o którym się obecnie mówi jako o przyszłym ministrze spraw zagranicznych w razie, gdyby Dewey został wybrany prezydentem, rzucił projekt stworzenia czegoś w rodzaju anty - Kominformu. Miałby to być specjalny urząd czy też ministerstwo, zajmujące się zwalczaniem piątej kolumny komunistycznej. Ten « Departament Obrony Niewojskowej» miałby działać w porozumieniu z organizacjami tego rodzaju w innych krajach gdzie zrozumiano niebezpieczeństwo komunistyczne. W samych Stanach opłaciłoby się to więcej niż wydatki gospodarcze, które mogą zachwiać podstawami materialnymi nawet tego kraju.

Między innymi środkami Dulles proponuje, aby zapewnić ochronę wolnej prasie na całym świecie oraz dać jej do dyspozycji potrzebną ilość papieru.

Niestety, nie wszędzie zrozumiano, że wolna prasa zasługuje na ochronę i poparcie. I dlatego prasa polska na emigracji pora się nieraz z olbrzymimi trudnościami. Polacy w brytyjskiej strefie Niemiec dotychczas nie mają swego pisma, pomimo że w strefie amerykańskiej istnieje pięć polskich pism. A przecież udzielenie potrzebnych licencyj i papieru wolnej prasie jest równie dobrym interesem narodowym, jak pozwolenie na wywóz papieru zagranicę, a pozwolenie na importowanie i szerzenie komunizmu, jest równie groźne, jak import niepotrzebnych towarów, za które trzeba drogo płacić.

CHIŃSKIE REKORDY

DOLAR chiński, oparty kiedyś na srebrze, stał się obecnie najgorszą walutą na świecie. Druk banknotów przybrał tam tak potworne rozmiary jak nigdzie indziej. Wystarczy tylko powiedzieć, że Chińczycy muszą się uczyć liczyć do jednego tryliona, bo miliardy już nie wystarczają. Wypłata dla robotników w średniej fabryce wymaga kilka samochodów banknotów i kilku kulisów do wyładowania i przeniesienia tych « pieniędzy ». Kupując drobną rzecz w sklepie czeka się nieraz pół godziny, aż sprzedający wygrzebie milionową resztę w postaci stosu papierków. Oczywiście w związku z tym trzeba było przyjąć wielu nowych urzędników, którzy by się zajęli tylu nowymi manipulacjami. Ale tu znów trudność, bo właśnie bijąca banknoty instytucja nie mogła swym własnych urzędnikom zapłacić poborów, gdyż zabrakło papieru... na druk banknotów.

Ceny w porównaniu z przedwojennymi wzrosły 130 tysięcy razy! Studenci na uniwersytetach opłacają więc naukę przy pomocy odpowiedniej ilości miarek ryżu (około 110 funtów za kurs), a żebracy zachęcają do dawania im «przyzwoitej» jałmużny w ten sposób, że trzymają w rękach banknoty opiewające na tysiące dolarów chińskich.

Mimo tak wielkiego spadku waluty wcale nie podniosły się ceny ofiarowywane za dostawionych żywcem dowódców komunistycznych band dywersyjnych. Za takiego bowiem bądź co bądź « generała » nagroda wynosi tylko równowartość półtora amerykańskiego dolara. Za karabin maszynowy można dostać ponad dwa dolary.

« MUZYKA FUNKCJONALNA»

MAŁO kto wie zapewne, że jest i taka. Otóż «muzyka funkcjonalna », jest to muzyka, która spełnia ważną rolę społeczną, gdyż jakoby uprzyjemnia pracę. Wielkie przedsiębiorstwa, fabryki, biura, magazyny dworce nie mogą się obejść bez muzyki funkcjonalnej i domagają się jej wprowadzenia. Jeżeli gdzieś pracują przeważnie mężczyźni, należy im dawać utwory « porywające i mocne », a jeżeli w większości lub w całości zespół składa się z kobiet należy wybierać muzykę z samych melodii « słodkich ». W biurach zaś, gdzie praca ma charakter umysłowy, nic tak nie odpowiada pracy intelektu jak muzyka klasyczna lub conajmniej półklasyczna.

Usłużna statystyka wykryła, że przy odpowiednio dobranych utworach ta harmonijna metoda zmniejsza zmęczenie pracownika zarówno umysłowe jak i fizyczne no i oczywiście podnosi wydajność jego pracy.

Kowal najwydatniej wali w kowadło młotem przy « Cwałowaniu Walkirii » Wagnera, praczka suwa żelazkiem pod cygański romans lub posuwiste tango a stenotypistka wystukukuje listy handlowe przy fugach Bacha.

Pomysł oczywiście z Ameryki. Ale u nas pewnie się nie przyjmie, bo już pierwsze próby okazały, że gusty są zbyt rozmaite i każdy chciałby czego innego. A ponadto zbyt lubiane są kołysanki, a na to znowu pracodawcy się nie zgodzą. Bo w gruncie rzeczy chodzi o tę wydajność. Dlatego będziemy sobie sami przy robocie nucili i gwizdali co się komu podoba i na co się zgodzą pracodawcy i towarzysze pracy.

OGRANA PŁYTA

OTO parę pytań i odpowiedzi z wywiadu, jaki miał w Moskwie korespondent agencji Reutera z sowiecko - prawosławnym patriarchą Aleksym:

— Czy w Rosji istnieje wolność wyznań?

— Wolność wyznań jest zagwarantowana w konstytucji.

— Ilu jest wiernych w Z. S. S. R.?

— Z powodu rozdziału Kościoła od państwa, ale i z powodu panującej wolności religijnej nie posiadamy obecnie dokładnych dat list członków gmin wyznaniowych. Ilość tych gmin rośnie.

— Co myśli pan o Stalinie jako przywódcy narodu?

— Nie tylko przyjaciele, ale i wrogowie Z.S.S R. wiedzą i przyznają, że Stalin jest genialnym przywódcą narodu sowieckiego. Trzeba dodać, że cerkiew cieszy się życzliwym poparciem Stalina.

— Czy istnieje konflikt między teorią i praktyką komunizmu a religią?

— Pytanie nie jest jasne. Zresztą cerkiew prawosławna w Z S.S.R. nie znajduje się w konflikcie z nikim.

Tych parę odpowiedzi chyba zupełnie wystarczy, aby zrozumieć przynajmniej tyle, że wolność religijna pod czułym okiem sowieckiego patriarchy jest tak wielka, iż wierni wolą unikać nawet statystyki cerkiewnej.

ZASŁUŻONA EMERYTURA

NA zasłużoną emeryturę przeszedł człowiek, który przez 51 lat zajmował się otwieraniem przesyłek i listów przychodzących do Białego Domu dla prezydentów Stanów Zjednoczonych. Dziś już 72-letni Mr Ira Smith opowiada ciekawe historie o swej karierze. Rozpoczął ją za prezydenta McKinleya i własnoręcznie otwierał wtedy około 100 listów dziennie. Potem służył wiernie, gdy prezydentami byli kolejno: Teodor Roosevelt. W. A. Taft. W. Wilson. W. Harding, C. Coolidge, i H. Hoover — wtedy przychodziło dziennie do Białego Domu do 800 przesyłek. Za popularnego Franklina Roosevelta cyfra ta wzrosła do 3.000.

Niektóre przesyłki do Białego Domu były bardzo osobliwe. I tak Mr. Smith odebrał między innymi też takie prezenty dla prezydentów jak: żywe lwiątka, okazyjnie nabytą używaną koszulę, kawon ważący 140 funtów, komplet przyborów toaletowych ze szczerego złota i leśne mrowisko pokaźnych rozmiarów.

Obecnie Mr. Smith pragnie pojechać na wieś i łapać ryby. Nie wyklucza, że po odpoczynku obejmie jeszcze jakąś posadę. W każdym razie obiecuje sobie do końca życia nie otworzyć już żadnej koperty.

ZAWODY MATUZALEMÓW

TRZY gminy francuskie stanęły do oryginalnej konkurencji. Burmistrz (mer) miasteczka Ennvelin powiada. że jego gmina ma rekord długowieczności mieszkańców. Na ogólną ilość 1.136 aż 95 osób liczy ponad 70 lat. Pan Warnehain ma 94 lata, po nim idzie pani Roger, która sobie liczy 91 lat i mieszka ze swym «smarkaczem », który ma 71 wiosen.

Ale zakrzyczał kolegę burmistrz gminy Arzon. U niego na 1.572 mieszkańców jest 149 osób. które przekroczyły 70-tkę. Pani Glageau ma lat 98 a jej czworo pociech, żyjących w znakomitym zdrowiu, liczy sobie kolejno: 73, 72, 69 i 62 latka.

Wtedy odezwał się mer gminy Etretat i skromnie opowiedział, że w jego miasteczku urządzono wielki bankiet dla najstarszych mieszkańców. Przybyło na tę uroczystość 190 starców to znaczy 10% wszystkich tam mieszkających. Suma lat uczestników bankietu wyniosła 16 tysięcy, a przeciętny wiek biesiadnika 81 lat.

Na sali zapanowało milczenie. Dumny mer Etretat zapytał więc zgoła retorycznie: Czy jeszcze ktoś staje do konkurencji z nami?

— Ja — odezwał się niespodziewanie siwiutki staruszek, który z uwagą przysłuchiwał się przemówieniom.

Okazało się, że nie pochodził z żadnej z tych gmin i że nawet nie potrzebował podawać swego wieku. Wystarczyło, gdy podał swe nazwisko: Mathusalem.

„Orzeł Biały"
TYGODNIK POLITYCZNO-LITERACKI
Redakcja i Administracja: Bruxelles, 186a, Avenue Rogier.
Przedstawicielstwa:
Francja: «Libella», 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV.
Holandia: Poolsch Aalmoezenier, Gasthuisstr. 45, Heelen (Limburg)
Szwajcaria: Fribourg 2. Case postale 19.
Italia: J. Grochowski, via della Croce 81/8, Roma.
Szwecja: «Wiadomości Polskie», Riddaregatan 25/I, Stockholm.
Prenumeratę w W. Brytanii przyjmuje: Gryf Publications, 59/61 Hatton Gardens, London, E.C.1.: z przesyłką pocztową miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-, rocznie 45/-. — Cena egz. 1 sh.

Czy wiecie, że

ILE JEST BAKTERII W GLEBIE ?

Rolnicza stacja doświadczalna w Kansas (USA) przeprowadziła dokładne badania i stwierdziła, że w jednym gramie dobrej gleby jest 1,618,618,810 bakteryj. Im głębiej sięgamy tym mniej bakteryj pożytecznych znajdujemy w ziemi. I tak w glebie w Kansas na głębokości zaledwie 20 cm znajduje się już tylko 650.000, a w głębokości 38 cm — 500.000 bakteryj w jednym gramie gleby. Wskutek stosowania nawozów sztucznych i rabunkowej gospodarki przez nadmierne wyciąganie z ziemi ile się tylko da, gleba w Ameryce została wyjałowiona z koniecznych składników i to grozi rolnictwu poważnymi skutkami. Zwłaszcza, że nawet w Ameryce nie ma już więcej wolnych terenów pod uprawę.

ISTNIEJĄ NATURALNE MYDŁA

Są one pochodzenia roślinnego. I tak w Kalifornii Indianie używają do mycia się korzeni drzewa, które się w botanice nazywa **Chlorogalum Pomeridianum.** Odpowiednio spreparowane dają one bardzo mocno pieniące się mydło. W północnej Afryce i na Florydzie (w płn. Ameryce) rośnie drzewo zwane Sapindus, które daje rocznie około 100 kg owoców podobnych do orzechów. Z jąder tych owoców przyrządza się delikatnie pachnące naturalne mydło. We wszystkich tych wypadkach chodzi o składnik zwany mydlikiem czyli **saponiną,** który się i u nas dodaje do niektórych mydeł, a który jest też zawarty w owocach dzikich kasztanów.

PO KIM DZIEDZICZY SIĘ NOS ?

Po matce czy po ojcu? Jak twierdzi prof. Whitney z uniwersytetu w Nebraska (USA) po obojgu rodzicach. Ludzki nos bowiem składa się z trzech części, jeśli chodzi o jego wygląd zewnętrzny: z nasady, łuku nosowego czyli mostka no i z końca. Każdą z tych części można więc odziedziczyć — zdaniem profesora — zarówno po ojcu, jak po matce. A więc powstają rozmaite mieszane typy nosów. Dalej twierdzi prof. Mathews, że nie ma nosów przywiązanych do jakiejś rasy. Na to się już trudniej zgodzić, popatrzywszy choćby na nosy, które się spotyka u ludzi białych i nie-białych.

Niektórzy twierdzą, że mniejsza o kształt, najważniejsze, by mieć t.zw. «dobry nos».

LWY JAKO RODZICE

Naogół w niewoli królowie zwierząt mnożą się bardzo dobrze. Jeden miot lwich kociąt wynosi od 3 do 5 młodych. Najczęściej rodzi się troje. Lwice nie są jednak zawsze dobrymi matkami i często porzucają swe młode odmawiając im pokarmu. Lew - ojciec jest dla swych młodych bardzo czuły, otacza je opieką i ogrzewa własnym ciałem. W okresie pierwszych tygodni po urodzeniu się młodych lwice są niebezpieczne i atakują nawet znanych sobie dozorców. Małe lwiątka hoduje się bardzo starannie i obchodzi z nimi bardzo łagodnie, aby się nie obawiały ludzi.

WIEŻA W PIZIE CHYLI SIĘ CORAZ BARDZIEJ

Znamy wszyscy przynajmniej z obrazka pochyłą wieżę w Pizie. Ostatnie pomiary stwierdziły, że chyli się ona wciąż i że za 400 lat, o ile się nie zapobiegnie wczas, ten piękny zabytek będzie musiał runąć.

Budowę tej wieży zaczęto w XII w. a ukończono właściwie dopiero w r. 1350. Cała wieża jest z marmuru; grubość murów u podstawy wieży wynosi około 4 m, wysokość wieży około 56 m. Wychylenie jej szczytu od linii pionu wynosi prawie 5 m. Obliczenia specjalnej komisji, która stale starannie bada stan wieży, stwierdziły, że wychyla się ona co roku o prawie centymetr. Za 400 lat więc wychylenie to musiałoby doprowadzić do runięcia wieży.

WSTĘP DO KINA — 3 JAJKA

W Antwerpii wystawiono film p.t. « JAJKO I JA ». Pewien społecznik wpadł na pomysł, aby dać przedstawienie tego filmu na rzecz biednych chorych dzieci. Wstęp na film opłacano w jajach a mianowicie najtańsze miejsce — 3 jajka, i tak dalej odpowiednio do miejsca. W «kasie» przygotowano specjalne kosze, które pełne jajek odesłano do szpitali dziecinnych. Kino było wysprzedane do ostatniego miejsca.

Printed in Belgium for « VERITAS » Foundation, 12, Praed Mews, London W.2. by «LA COLONNE» Ltd, 22, rue de la Braie, — Bruxelles